

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i w wydaniu wieczornym — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmitkowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 447

Poznań, niedziela dnia 28 września 1930

Rok XXV

Korfantego przewieziono do Brześcia n. Bugiem

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) — Z Brześcia nad Bugiem donoszą, że został tam przywieziony i osadzony w więzieniu p. Wojciech Korfanty. (w)

Deklaracje zrzeseń „sanacyjnych”

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) — Dn 27 bm. odbyło się pod przewodnictwem b. min. Wielowieyskiego posiedzenie „sanacyjnego” zrzeseń Chrześcijańsko-rolniczego. Według ogłoszonego komunikatu chrześc. rolnicy postanowili jak najenergiczniej poprzeć listę B. B. Również „Zjednoczenie wsi i miast” ogłosiło deklarację, w której powiada, że obecnie musi się utrzymać parlamentaryzm pomimo jego wad, oraz że jeżeli w 1926 r. w chwilach entuzjazmu nie okrojowano konstytucji, to obecnie konieczną zmianę ustroju można przeprowadzić jedynie w drodze parlamentarnej. (w)

„Sanacja” zabiega

o rozbiście Centrolewu

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) Przed kilku dniami prasę obiegła wiadomość, że b. poseł Stronnictwa Chłopskiego dr. Wrona jest poszukiwany przez policję. Jak mówią, był on poszukiwany ale nie przez policję tylko przez kierownice koła „sanacji”, które chcą dojść do porozumienia ze Stronnictwem Chłopskiem. Według pogłosek pomiędzy dr. Polakiewiczem (BB.) a p. Wroną doszło do porozumienia w tym kierunku, iż Stron Chłopskie będzie się starało wysunąć takich kandydatów, którzy następnie pomogą przeciwną ewentualnie stronnictwo na stronę „sanacji”.

Należy dodać, że inne stronnictwa, wchodzące w skład Centrolewu, orjentują się w tej robocie i prawdopodobnie potrafią ją sparaliżować.

W samym zresztą Stronnictwie Chłopskim jest dużo przeciwników tych machinacji. (w)

Rozprawa przeciwko

oficerom Reichswehry

Berlin, 27. 9. (PAT.) Sensacja dzisiejszej rozprawy w procesie przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku było wystąpienie jednego ze świadków obrony, komendanta hitlerowskich organizacji szturmowych, kpt. Pfeffera, który zarzucił sędziemu śledczemu, że pod przysięgą złożył świadomie fałszywe zeznanie. Atak ten zmierza do osłabienia obciążających zeznań, jakie oskarżony sam w czasie śledztwa sądowo-karnego złożył do protokołu.

Polacy w Chicago

przeciwko Hearstowi

Nowy Jork, 27. 9. (PAT.) Rada miejska miasta Chicago pod wpływem dzienników Hearsta zaprosiła Hearsta do Chicago oraz uchwaliła rezolucję, potępiającą Francję za wydalenie Hearsta ze swych granic. 5 radnych polskich głosowało za rezolucją. Wszystkie trzy polskie dzienniki ostro skrytykowały radnych Polaków. Utworzono komitet ze wszystkich polskich organizacji, który oświadczył się przeciwko przyjęciu Hearsta przez Chicago i potępił Hearsta jako uprawiającego propagandę na rzecz Niemiec i instygatora nowej wojny a tem samem złego Amerykanina.

Uchwalono zwołać na 9 października zebranie masowe, które ma uchwalić rezolucję przeciwko Hearstowi i niemieckiej propagandzie oraz wzywającą obywateli pochodzenia polskiego do wstrzymania się od udziału w przyjęciu Hearsta.

Nowy wywiad z Piłsudskim

Wykład o budżecie — Stosunek premiera do kwestji podwyżek płac urzędniczych — Sądownictwo idzie po myśli Piłsudskiego — Aresztowani b. posłowie wysiedzą się należycie w więzieniu

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) — Dziś w prasie „sanacyjnej” ukazał się nowy wywiad, udzielony przez Piłsudskiego redaktorowi „Gazety Polskiej” p. Miedzinskemu.

Zwolennikom „barwnego” stylu premiera wywiad ten sprawi gorzki zawód. Zawiera bowiem, jak się dowiadujemy, jedynie suche wywody na temat budżetu, sposobu układania go i uchwalania.

Piłsudski wypowiada się przede wszystkim przeciwko zbyt długiemu obradowaniu Sejmu nad budżetem i wyraża pogląd, że 3 miesiące wystarczyłyby najzupełniej. Może uda się to przeprowadzić w następnym Sejmie; o ile nie wejdą do niego takie „oczajduże” jak poprzednio.

Na uwagę zasługuje ustęp, w którym premier wyraża zdanie, że podwyższenie płac urzędniczych o 135 milj daje się dziś budżetowi bardzo we znaki i że nastąpiło wbrew jego chęciom.

W wywiadzie znajduje się również wycieczka przeciwko urzędnikom, którzy piastowali mandaty poselskie, że nie chcą wracać do pracy i marzy się im dalsze darmozjadstwo.

Postom poświęcony jest końcowy ustęp wywiadu, przyczem Piłsudski wyraża zadowolenie, że sądownictwo idzie mniej więcej w ten sposób, jakiby on sobie życzył i że przynajmniej „te niechlujne stworzenia”, tj. posłowie, wysiedzą się należycie w więzieniu. (w)

Zamknięcie gimnazjów ukraińskich w Tarnopolu i Rohatynie

Dalsze rewizje i aresztowania

Lwów, 27. 9. (PAT.) Zarządzeniem z dnia 24 września, minister W. R. i O. P. zamknął państwowe gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym w Tarnopolu oraz prywatne gimnazjum ukraińskie w Rohatynie.

Z dniem 27 bm. zajęcia w obu tych zakładach zostały przerwane a lokale zamknięte.

Tarnopol, 27. 7. (PAT.) Dnia 26-go b. m. organa bezpieczeństwa przeprowadziły ostateczną likwidację organizacji „Piasta” na terenie wojew. tarnopolskiego.

W związku z akcją pacyfikacji organa P. P. przeprowadziły w dniu wczorajszym na terytorjum pow. zbarskiego rewizje w gminach Nowe Siolo, Szepaki i Suchowce. W czasie rewizji znaleziono wiele materiału obciążającego jak broń, wydawnictwa nielegalne itd. W

dalszym ciągu likwidacji akcji sabotażowej władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu nocy z piątku na sobotę i dnia sobotniego szereg rewizji i aresztowań wśród członków ukraińskich organizacji politycznych. Przy rewizji wpadło w ręce policji wiele materiału obciążającego, jak tajne broszurki, egzemplarze „Surmy” i broń palna. W wyniku rewizji aresztowano około 40 osób, rekrutujących się przeważnie ze sfer akademickich.

Jak się okazuje, aresztowany wczoraj działacz ukraiński Leon Baczyński pełnił funkcję komendanta okr. U. O. W. na terenie Przemyśla.

W dniu dzisiejszym aresztowano 2 przywódców U. O. W., Włodzimierza Buija i Bosego.

Rewizje trwają w dalszym ciągu.

Opieczętowanie drukarni

„Polonji” w Katowicach

200 pracowników i pracownice pozostało bez zajęcia

Katowice, 27. 9. (Tel. wł.) — Na podstawie zarządzenia urzędu skarbowego w Katowicach wczoraj opieczętowano wszystkie oddziały drukarni wydawnictwa „Polonja”, a więc zecerńnię, jak również oddziały maszyn rotacyjnych i płaskich. Jak nas informują, zarządzenie to nastąpiło z powodu nieuiszczenia zaległego podatku w wysokości trzydziestu kilku tysięcy złotych. Opieczętowany kompleks przedstawia wartość około dwu milionów złotych. Zwraca uwagę fakt, że jedną z maszyn rotacyjnych, wartości około 250 tysięcy złotych, oszacowano na 5000 zł. W loka-

lach „Polonji” opieczętowano wszystkie drzwi i wejścia do poszczególnych oddziałów, nie wyjąwszy suterenu.

Z powodu powyższego zarządzenia około 200 pracowników i pracownice pozostało bez zajęcia, gdyż wydawnictwo musiało stanąć i prawdopodobnie jeszcze w poniedziałek nie będzie mogło pracować. Ponieważ, mimo zapłacenia zaległych podatków, władze nie zwolniły opieczętowanego obiektu od zajęcia, wydawnictwo zmuszone jest wydawać pismo w zakładach „Kurjera Śląskiego” organu miejscowego NPR. (E)

Po demonstracjach antyniemieckich w Pradze

Praga, 27. 9. (PAT.) Wczoraj wczoraj, dzięki specjalnym zarządzeniom policji, minął bez poważniejszych wypadków.

Stronnictwo socjal. narodowych zorganizowało wczoraj wielki meeting, na którym 2 mówców wypowiedziało się przeciwko terrorowi faszystowskiemu, podkreślając konieczność utrzymania spokoju. Wielką grupę komunistów, któ-

ra w czasie meetingu usiłowała zamącić spokój, rozproszono. Cofający się komuniści próbowali demonstrować przed Domem Ludowym, lecz próba ta została szybko udaremniiona przez grupę robotników socjal. demokratów.

Praga, 27. 9. (PAT.) W dniu wczorajszym napięcie demonstracji antyniemieckich w znacznym stopniu osłabło, chociaż tu i owdzie dochodzi-

ło na ulicach do starć pomiędzy policją a demonstrantami, wśród których tym razem było wielu komunistów, korzystających z zamieszek i usiłujących opanować ulicę. Przy tej sposobności kilku demonstrantów aresztowano a kilkunastu pobito.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów ministrowie niemieccy w ostry sposób protestowali przeciwko demonstracjom i żądali jak najenergiczniejszych środków ze strony czynników rządowych, celem natychmiastowej likwidacji zaburzeń. Ministrowie jednogłośnie popępli demonstrację, stwierdzając, że wywołują one netylko niebezpieczeństwo poważnych komplikacji wewnętrzno-politycznych, lecz również utrudniają międzynarodową sytuację państwa, zwłaszcza w obecnym momencie politycznym.

Również na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono rezolucję, w której rada stwierdza, że początkowo sympatycznie odnosiła się do poważnych demonstracji przeciwko istotnie zbyt panoszącej się w Pradze niemieczynie. Skoro jednak demonstracje przybrały charakter zaburzeń, najostrej je potępiła i wzywa obywateli Pragi do zachowania spokoju.

Wrażenia berlińskie

(Od własnego korespondenta)

Berlin, we wrześniu.

W Berlinie źle, — w Berlinie bieda, — w Berlinie bankructwa: — bezrobocie zwiększa się w sposób zastraszający, — ciężko żyć, ciężko oddychać, — słyszy się ze wszystkich stron. Gdy się jednak przyjedzie do Berlina, jedynie, aby odechnąć tutejszym życiem muzycznym, to się tego wszystkiego nie widzi i nie czuje.

W trzech operach miejskich, w przeciągu tygodnia, poza rozmaitemi wloszczyznami — szesnaście oper, o których się u nas nie słyszy, których się nie zna, albo wogóle nie wie o ich istnieniu. Począwszy od „Napoju miłosnego”, „Siły przeznaczenia”, „Ifigenii w Tauris”, poprzez „Fidelia”, Mozarta i Wagnerowski Pierścień aż do „Kobiety bez cienia”, „Doży i Dogressy” i innych, których już nie sposób wymienić.

Wznowienie „Napoju Miłosnego” Donizettiego w operze pod Lipami, prowadzone było z niezrównanym temperamentem przez generalnego dyrektora Kleibera. Trudno sobie wystawić, aby można było lepiej i zabawniej oddać i więcej zrobić z tej starej muzyczki, której poziom, zwłaszcza w pierwszym akcie jest zbyt niski i naiwny, aby mógł bawić i interesować. Dopiero w drugim akcie Donizetti pokazuje, co umie, — mianowicie między innymi chór dziewcząt, to małe arcydzieło, wykonane w sposób najidealniejszy Entuzjastyczne brawa przy otwartej kurtynie. Rolę główną Adiny ślicznie śpiewała uroczą Lotta Schöne, uczennica warszawianina, n.istrza J. Stückgolda, jednego z pięciu rzeczywistych profesorów akademii muzycznej w Berlinie.

Profesor Jacques Stückgold, odbywszy studia we Włoszech, kolega i przyjaciel sławnego Bonci, osiedlił się przed dwudziestu czterema laty w Niemczech, w Karlsruhe. Tam zwrócił uwagę na starowłoską metodę jego śpiewu wielki Feliks Mottl i zachwycony jego darem pedagogicznym, ściągnął go do Monachium, powierzając jego opiece w pierwszej linii głos swej małżonki, sławnej śpiewaczki Wagnerowskiej Zdenki Mottl - Fassbaender. Za nią poszła cała plejada znakomitych śpiewaczek i śpiewaków, reprezentujących wszelkie fazy odcienia kunsztu śpiewaczego. Jedną z najświetniejszych, to własna jego żona, Grete Stückgold, znana w Europie i w Ameryce, zarówno na scenie, jak i na

Spisy wyborców do Sejmu i Senatu

są wyłożone do publicznego przeglądu od 27 września do 10 października.

Każdy uprawniony do głosowania powinien zgłosić się w lokalu swego obwodu wyborczego i zbadać, czy nazwisko jego względnie innych, interesujących go osób znajduje się w spisie wyborców. W razie pominięcia w spisie danego nazwiska należy w wyżej oznaczonym czasie wnieść pisemne lub ustne reklamacje do danej komisji obwodowej.

Wyborcy narodowi mają obowiązek dopilnować, aby żadnego z nich nie brakło w spisach.

estrady. Profesor Akademii Muzycznej w Berlinie od siedmiu lat zasiał swymi uczniami największe sceny niemieckie i wywiera znaczny wpływ na zmianę metody śpiewania w Niemczech. Taką Sigrid Onegin, która w ostatnich dniach śpiewała Dalilę w miejskiej operze w Charlottenburgu, to jeden z najpiękniejszych głosów, jakie słyszeć można na świecie. Łączy w sobie blask, ciepło, miękkość i potęgę.

Co zaś do samego przedstawienia „Samsona i Dalili“, prowadzonego przez generalnego dyrektora muzycznego Leo Blecha, to wycieniowane i wystudjowane z kameralną wprost doskonałością, — robiło wrażenie dzięki tej właśnie mistrzostwu dźwiękowego wykonania i znakomitej reżyserji. Jednakże zbyt rozwlekłe, nudne wprost tempa nie mogły porwać i prawdziwie zapalić publiczności. Tego samego wieczoru wspaniale śpiewał partję barytonową w „Ifigenji w Tauris“, w dawnej operze Krolla, również uczeń profesora Stückgolda, Willy Domgraf - Passbaender. Prof. Stückgold nie zapomniał języka polskiego i chętnie się nim posługiwał. Podkreśla zawsze swe polskie pochodzenie i powtarza, że ukochanym jego uczniem, dla którego żywi wprost ojcowskie uczucie, jest Belina - Skupiewski. Ma nas jeszcze kilkoro w Polsce: Maryle Falken - Gembarzewska, znanego w Poznaniu profesora Potemskiego, no i wdzięczną niżej podpisaną.

Z westchnieniem, że niestety „u nas inaczej“, słuchałam referatu mistrza o wykładach w Akademii. Może i u nas czasem zaprowadzony zostanie podobny system nauczania i odnoszenia się do sił wykładających. „Jesteśmy artystami, nie urzędnikami“, mówi profesor Stückgold. ... Oby i u nas tak jaknajprędzej było!

Z dawnych moich kierowników odwiedziłam jeszcze śpiewaczkę kameralną, prof. Luitze Reuss - Belce, znaną reżyserkę berlińskich teatrów operowych, ongiś, jeszcze za czasów Wagnera, najlepszą Frykę Beyreutu i również od czasów Wagnera stała w tymże Beyreucie reżyserką słynnych Wagnerowskich „Festspiele“. Jest to zawsze ta sama wielka dama, wielka artystka i wielki, szczerzy, prosty człowiek. Z żalem mówi o śmierci Zygryda Wagnera, gdyż zabrakło jego doświadczenia i energii. Młoda wdowa z wielkim zapałem zabrała się, aby wszystko ująć w młoda swą dłoń i w roku przyszłym wszystko będzie w Beyreucie tak, jak było w tym sezonie. Lecz mimo to poszukiwany jest kierownik na przyszłość, a musi to być wielki muzyk, silny człowiek i stuprocentowy chrześcijanin. Prof. Reuss - Belce bez zapału odzywa się o obecnych stosunkach w Niemczech i Berlinie i wspomina, że w roku przyszłym prawdopodobnie zamknięta zostanie dawna opera Krolla, a personel jej przejdzie do dwóch pozostałych. Obecnie już dyrygenci i śpiewacy dzielą się między te trzy instytucje.

Z lepszej muzy ściąga tłumy wspaniale wystawiona stara „Wesoła wdówka“ i bije reklamowane operetki w Metropoltheater, a dawny znajomy, poczciwy Wintergarten, ustępuje znakomitej, świetnie prowadzonej i urządzonej Scali. Namawiano mnie jeszcze, abym odwiedziła „fenomenalne“ podobno filmy dźwiękowe, dające całe operetki, — lecz na to brakło mi odwagi.

Na zakończenie mych bardzo dodatkowych wspomnień z berlińskiego świata muzycznego pozostaje mi jeszcze nadmienić, że z polskich śpiewaków przebywa stale w Berlinie Joanna Dewera, siostra przedwcześnie zmarłego znakomitego kompozytora Juliusza Wertheima, oraz uroczą ulubienicę Warszawy, pamiętną Carmeną, Janina Gólkowska, która w pełni powodzenia i rozkwitu zrezygnowała ze sceny, zachowując o niej, jak mówi, tylko najcudowniejsze wspomnienia. Poświęciła się bożkowi hymenu, zostając małżonką radcy legacyjnego p. A. K. Jest jeszcze w Berlinie dawny barytonista polski p. Konrad Z., który obecnie przeczucił się do podległości. Ożenił się z pianistką Niemką i, o ile się zdaje, nie pociąga go już bardzo ani Polska, ani kompatrioci. Zdaje mu się, że można i tak, o ile chce się, zrobić karierę. ... M. T.

W kraju i w świecie

Odłogiem

Rzut oka na różne okresy dziejów własnych i cudzych poucza, że bywają lata twórczej pracy zwanego narodu, a bywają także lata rozsterek, które nie sprzyjają budowie.

Naogół wieki 14-ty, 15-ty i 16-ty dają obraz narodu tegiego i świadomego swych zadań. Wiadomości o waśniach i walkach wewnętrznych z tego okresu są raczej rzadkie i nie najważniejsze. Góruje wyteżona twórczość we wszystkich kierunkach, która się objawia: w olbrzymim rozroście państwa, w wyraźnym kształtowaniu się urządzeń politycznych i prawa; w żywym gospodarstwie, wyrażającym się w zdobyczach pluga, w poważnej wymianie towarów z zagranicą, w zrozumieniu żeglugi i morza; w szybkim osiąganiu wysokiego poziomu europejskiego w umiejętnościach i sztuce; w podniesieniu poczucia obywatelskiego i godności narodowej. Był to zatem, po mniej znanym w szczegółach, ale również niewątpliwie potężnie twórczym, pierwszym wielkim okresie 10-go, 11-go i początku 12-go wieku, od Mieszka do Krzywoustego, drugi okres świetnej twórczości narodowo-państwowej.

Wieki 17-ty i 18-ty, po zaczątkach w 16-ty, dają obraz narodu w waśniach i rozsterekach. Walczą grupy możnowładcze o władzę i wpływy; Sejmy są zrywne; państwo słabnie i ponosi nieprawdopodobne klęski w najściu kozackim czy szwedzkim; naród żyje bez myśli przewodniej i w rozstroju; już za Jana Kazimierza i Sobieskiego wszystkie wielkie zadania państwowe, z polityką zagraniczną włącznie, toną w nieładzie walk wewnętrznych, a za Sasów naród i państwo żyją w hańbie; towarzyszy temu wszystkiemu zastój umysłowy i pozostanie, daleko w tyle za Europą zachodnią. Jest to okres istotnie zaniku twórczości narodowo-państwowej.

A przecież historia jest mistrzynią życia.

Jakiegokolwiek miałyby się poglądy i z jakiegokolwiek byłoby się obozu, musi się stwierdzić, spokojnie i przedmiotowo, że u nas obecnie żyje się przede wszystkim pod znakiem walki wewnętrznej.

Co słyhać w Polsce?

Niema cudzoziemca, któryby na to pytanie nie odpowiedział przedewszystkiem: w Polsce toczy się walka wewnętrzna, długa już, oraz nie dająca pojęcia, co będzie dalej.

Walka zagłuszyła wszystko. Są obozy walczące, znane, ustalone, tak że już mniej się zwraca uwagę na hasła, twierdzenia, zapewnienie, obietnice, bo w toku dłuższej walki urobili się doświadczenia, które znaczą więcej. Powiedz, gdzie należysz, a resztę to już sami wiemy.

Zweźmy się, jeśli nie zaniknął całkowicie, krąg spraw, w których możnaby odnaleźć jakieś porozumienie. Jeszcze w początkach tego okresu obecnej walki, po przewrocie z przed czterech zgorą lat, były i dążenia i nawet zwyczaje wyłączenia tej części dziedziny życia państwowego i politycznego z igrzyska walki, oraz porozumiewania się. Teraz już i tego niema. Nawet najogólniejsze pojęcia o życiu obywatelskim, o godności, o uczciwości, o ludzkości, stały się sporne. Pozrywały się wszelkie styczności, i została tylko walka.

Ale tu zjawiają się prawa przyrodzone. Nic nie dzieje się bez zużycia na to wysiłku. A wysiłek w jedną stronę zużyty, przepada dla innej. Wszelkie okrażania tej prawdy zapewnieniami czy nadziejami, że jednak pośrednio, czy jak tam wogóle, wysiłek nie będzie zmarnowany, są podmiotowemu wrażeniami i pieśnią przyszłości. A rzeczywistość jest taka, że wysiłek idzie na walkę, więc nie idzie gdzieindziej.

I wskutek tego wielkie pola pracy obywatelskiej, narodowej, państwowej, która w prawidłowym biegu rzeczy musi wydać się nietylko potrzebna ale niezbędna, leżą odłogiem.

Co gorsza, umysły ludzkie, wyteżone w stronę walki, nie dostrzegają już niczego innego, nie ogarniają istotnego obrazu zadań, nie pracują nad ich poznaniem i rozwiązywaniem. Nastaje zanik poczucia zadań i niebezpieczeństw. Ten zmysł istotnych spraw państwowych zamiera.

To jest właśnie owo stałe prawo narodów pochłoniętych szarpaniną, a idących ku zgubie, bo tymczasem zaniedbuje się prace, bez których wszystko musi się zawalić.

Żyjemy w okresie, w którym jednym z groźnych zjawisk światowych, nawet najgroźniejszych, jest bolszewizm i komunizm.

Zapytajmy szczerze: Czy dzisiaj w Polsce więcej wysiłku idzie na walkę z bolszewizmem, czy też na walkę ze stronnictwami polskimi?

Rozejrzyjmy się i odpowiedzmy sobie na to sumiennie. Odpowiedź jest niewątpliwa. Walka ze stronnictwami polskimi dużo, ale to dużo więcej pochłania uwagi, rozpędu, sił.

A jednak tymczasem niebezpieczeństwo bolszewickie, rozkładowe i wywrotowe, istnieje. Utrzymuje się ono i rośnie nawet w dalszych krajach zachodnich, jak we Francji i w Niemczech, a przecież my, o międze od państwa socjetyckiego, w dodatku z ludnością nie-polską na naszym pograniczu, nie jesteśmy wyspą szczęśliwości ziemskiej. Wy-

bory uzupełniające w ciągu ostatniego roku wykazały właśnie wśród tej pogranicznej ludności przesunięcie wpływów w stronę grup bolszewizujących. A przecież i w stolicy kraju w ostatnich wyborach uzyskali komuniści 65 tysięcy głosów i 2 mandaty.

Sprawa obrony przed bolszewizmem, we wszystkich państwach zachodnich pierwszorzędna, stała się u nas podrzędną, bo główne siły idą na inną walkę.

Świat współczesny przeżywa, po wstrząsach największej wojny w dziejach ludzkości, wobec odcięcia nadal wielkich przestrzeni ze wspólności gospodarczej, wśród zachwiania równowagi między olbrzymimi możliwościami wytwórczości nowoczesnej i skurczoną pojemnością rynków, przesilenie gospodarcze, którego rozmiary niedość jeszcze wyraźnie rysują się w umysłach.

Jakkolwiekby było, jedno jest pewne. Im większy będzie wysiłek wszystkich mózgów i wszystkich rąk kraju w pracy gospodarczej, tem lepsze będą widoki sprośnięcia piętrzącym się trudnościom. Wszystko, ale to wszystko, powinno być zrobione dla wzmocnienia gospodarczej sprawności kraju.

Równocześnie bowiem z przesileniem gospodarczym rośnie też współzawodnictwo gospodarcze narodów. Jest ono dzisiaj w najwyższym stopniu napięte. Kto nie dotrzymuje kroku, pograża się w zastój, z którego trudno będzie się wydobyć.

A tymczasem u nas niema uwagi dla spraw gospodarczych. Politycy są górą nad gospodarzami. Głównymi zdarzeniami są ostre wypadki walk politycznych, aresztowania, zamykania drukarni, a nie osiągnięte liczby oszczędności, zasobności, wytwórczości, wzrostu wazszatów. Rozwój gospodarczy, wśród tych jaskrawości, jest w cieniu. I tam wiedzie żywot w uwiądzie.

I tak płynie czas, który bywa skarbem największym dla tych, co mają przed sobą zadania wielkie i pilne.

My zaś, poza zadaniami zwykłymi innym państw, mamy do odrobienia czasy niewoli i ich spustoszenia w naszym życiu. Bo przecież niebezpieczeństwo zewnętrzne, przesilenie gospodarcze, wywrót bolszewicki, to nie wszystko. Cały ustrój państwa i każda dziedzina życia zbiorowego, od szkoły, urzędu i sądu zaczynając, wymaga podniesień, któreby nas dociągały do zachodu.

Obecnie, już rok za rokiem, wszystko to jest zepchnięte, bo żyje się pod znakiem walki wewnętrznej.

Czy tak wyobrażano sobie okres życia Polski po odzyskaniu niepodległości? Czy kiedyś będzie on zkołoi, jak w wiekach ubiegłych, zaliczony do lat twórczości czy do lat rozsterek? Jakie będą i jakie muszą być skutki? Jakie urastają odpowiedzialności?

Oto pytania, które powinny głęboko poruszyć sumienia w dzisiejszym pokoleniu polskim, gdy widzi ono, że najdonioślejsze dziedziny niezbędnej pracy leżą odłogiem.

Stanisław Stroński.

Podróże „Iskry“

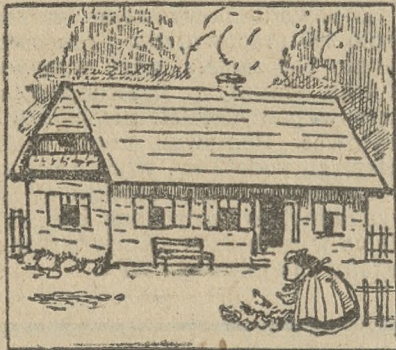
Brest, 27. 9. (PAT.) Okręt szkolny marynarki wojennej „Iskra“ przebył szczęśliwie ocean i zawiał do Brest we Francji. Po 5-dniowym postoju „Iskra“ w dniu 24 bm. wyruszyła w drogę powrotną do Polski.

Jak wiadomo, „Iskra“ odbyła podróż szkolną na szlaku Gdynia, Cherbourg, Portsmouth, Las Palmas, Santiago, Kuba, New Port, Brest i Gdynia.

Sukces wystawców polskich w Belgji

Le odjum, 27. 9. (PAT.) Na międzynarodowej wystawie 100-lecia niepodległości Belgji wystawcy polscy odnieśli wielkie sukcesy.

Na podstawie ostatniej decyzji jury Polska uzyskała 23 Grand Prix 29 dyplomów honorowych oraz 22 złote i 3 srebrne medale.



Tak wygląda po 50 latach dom impregnowany karbolineum żywicznym marki „ZUBR“.



a tak po 8 latach wygląda dom nieimpregnowany zjedzony przez grzyb drzewny.

Powyższy znak towarowy nie może być używany przez nikogo, tylko przez firmę „Terebenthen“ Spółkę Akcyjną w Warszawie zgodnie z zastrzeżeniem pod nr. 27 282 Urzędu Patentowego w Warszawie. Za użycie tego znaku, co nastąpiło przez przeoczenie, niniejszym firmę „Terebenthen“ przepraszam.

F. F.

Okręt tęsknoty

Nowela.

Statek pasażerski „Hamilton“, należący do jednego z większych towarzystw anglo-amerykańskich, znajdował się na pełnym morzu. Na górnym pomoście dyżurujący bosman wybił godzinę dwudziestą. Niebo, okryte płachtą mlecznej drogi i utkane gdzieś niedługo gwiazdami, zdało się wróżyć pomyślnie. Ostatnia smuga zachodzącego słońca padała na marynarzy, biegnących na nocny dyżur.

Główny pokład, ku rufie, był już ciemny. Rozgwar dysputującego towarzystwa kłócił się z falami, bijącymi o burty „Hamiltona“. Leżaki, ustawione wzdłuż parapetu, opróżniły się, to znów „zajmowane“ skrzypiały, jak nienaoliwiona maszyna. Okręt sunął majestatycznie ku Nowemu Światu, wioząc balast rąk ludzkich, chcących żądać dolarów.

Rozgardzając towarzystwa z pokładu cichł stopniowo. Mały Kara, dziecko statku, urwis z oczami śliwek, czarny i brudny jak Kim, bohater Kiplinga — zaczął składać leżaki.

— „Wait!“ — rozległ się jakiś dzwiczny głos, z cudzoziemska akcentowany. — Zostaw mi krzesło, posiedzę. A proszę mi przynieść pled. Kabina 34, lewa.

Kara przegiął półnagie swe ciało, że omal nie wpadł do oceanu, i sunął małpiemi susami, aby wypełnić otrzymane zlecenie.

— Uważaj, szewski synu! Kroki dyl uciekiły od takiego brudasa, — zaklął po polsku usta niewidzialnego pasażera.

Jerzy Zwodziński, podobnie jak tyłu innych, wybrał się po złote runo. Z zawodu inżynier górniczy myślał obiegać przyszłe koleje losów, w dobrobycie i bogactwie opływając po same uszy. Wówczas to wrócił do kraju. Przecież jest Polakiem. Wykupi jakieś nieeksploatowane pokłady węgla, zmontuje dużą kopalnię o tysiącu pracujących górników, zbuduje szkołę, dom ludowy i szpitalik. Błogie marzenia jak taśma filmu przesunęły się przed wzrokiem Zwodzińskiego.

Nurtowała go tylko tęsknota za matką, krajem, a nade wszystko za serduszkami ładnej Janki, pozostawionej w okolicach stron rodzinnych. Myśl z tęsknotą biegła do skromnego domu w Dąbrowie Górniczej, w którym tyle znała szczęścia, światła i dni pełnych wesela. Na oknie kwiaty barwiły się tęczą przednich kolorów, z cicha uderzała paniąka o żółte ze starości klawisze szpinetu, a on, Jerzy, miłym głosem deklamuje ulubionego poe'tę Paula Valéry'ego. Przypomniał sobie cudowny wiersz ze zbioru „Charmes ou poèmes i bezwiednie usta jęły recytować ulubione słowa:

„Ne hâte pas cet acte tendre,
douceur d'être et de n'être pas,
car j'ai vécu de vous attendre
et mon cœur n'était que vos pas“.

Lzy potoczyły się jako rzewne odbicie tęsknoty za drogimi. Gdyby choć ktoś na statku przemówił do niego w języku ojczystym... Byłoby mu różniej i weselej na duszy. Lecz jakże skarżyć się towarzystwu dumnych synów Albionu? Jakże wylać z siebie tęsknotę wobec opasłych Szwabów, zlorzeczających wszystkiemu, co polskie? Pozostał sam. Sam na statku-kolosie, płynącym w nieznaną jutro, do kraju marzeń z czasów studenckich.

Ocean skrzył się, jak nasadzona rubinami tafla i był pusty, jak niebo. „Hamilton“ zaś podobny do jakiejś wysokiej piramidy, rzuconej na rozległe wody. Oczy, zapatrzone w dalekie równiny oceanu, wyrażały niezłomne postanowienie: pracować tam, co siła, na nieznanym lądzie, poczem wrócić do chabrów ocząt Janki i bieli włosów matczynych.

Słychać było monotony stukot fal, uderzających o burty statku, zmieszany z warjacką melodią saksofonów i jazzu, dobiegającą z sali dancinowej. Gdzieś zdala zamajaczył statek transportowy. Kilka ptaków z krzykiem ulatywało ku górze.

Zimny wieczór wstrząsnął ciałem Jerzego. Nie doczekawszy się pledu, wstał i zwrócił się ku kabynie. Na trapie juty³⁾ dostrzegł brudnego Kara, owiniętego w pled i zapatrzonego w polyskującą toń oceanu. Dziwna tkliwość odezwała się w nim na widok chłopca. Poglaskał rozwichrzoną jego czuprynę.

— Masz, Kara, kilka papierosów.
— Merci, Panie! — odrzekł smoluch, chyląc się w podziękowaniu.
— No, dobrze, dobrze, effendinet!
ściągając leżak na miejsce. Chłopiec otarł spocone czoło, zagiął zsuwając

się wciąż rękawy koszuli i znikł, jak kamfora.

Zwodziński skierował kroki ku kabynie. W pewnej chwili jednak się odmyślił.

— Jeszcze przecież nie tak późno, zajdę do palarni!

Obszerny hall palarni, udekorowany sztucznymi palmami, był niemal pusty. W jednym z miękkich, wybitych skórą klubów siedział barykawa postać jegomościa, otoczona kłębam dymu. We wnętrzu pomiędzy słabymi akwafortami, widniał głośnik radja. Zwodziński usiadł, miotając przerwane, tęsknotą zapłodnione myśli.

W tym dziwna melodia zadzwieczała opodal. Na Bogal to przecież nasza pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nasza! nasza! polska! Zwodziński przetarł oczy, jakgdyby chciał się przekonać, czy nie śni przypadkiem. Kiedy dostrzegł głośnik, kurczowo zacisnął pięści w stronę siedzącego sąsiada. Wyprężył się, jakgdyby na murstrze i cała postać zadrżała konwulsyjnym dreszczem. Popłynęły lzy rzęście.

To jedna z pięciu stacyj polskich kończyła swój program.

Z nad dużej płachty „Berliner Tageblatt“ u“ spojrzęły nań złowrogie bly-

ski wtulonego w fotel przedstawiciela Germanów...

We mgie poczęła lekko zarysowywać się potężna statua Wolności. Zrana statek zawiał do portu.

Przez pomost przewalały się tłumy. Tłoczony i zewsząd popychany ciągnął Zwodziński dwa kufry. Wpatrzony był w masę sterczących przed nim ramion, głów i bagażu, dzwiganego na rosłych barkach tragarzy portowych.

— Ziemia obiecała! rzekł cicho. — I jeszcze ciszej, tak, aby nie słyszał — już pełen nadziei w jutro lepszej doli, z pogodą w sercu zaszeptał:

—...Dieux!... tous les dons que je devine
Viennent a'moi sur ces pieds nus!...“)

W odpowiedzi potężne dzwigiary portowe zagrzmiąły. Jakby radośnie... Tysiące... tysiące rąk...

Praca! — praca! — praca!
Babylon? — nie, Metropolja Czynu i żelaznej woli...

Szedł odważnie, jakgdyby zwycięzca. Z całunu nocnej pomroki zbudził się demon dnia pracy. A Broadway rozbrzmiewał pieśnią, pieśnią miljonowego miasta.

Hilary Majkowski.

1) Czekaj.

2) Nie spiesz do spełnienia celu — bo słodcy istnieć cichy mrok — żył w nas czekaniem godzin wielu — a serce me — to twój był tylko zmrok. Tłum. Olwid.

3) Schody, wiodące na rufę.

4) Valéry: „Charmes ou poèmes“.

Z życia Polonji amerykańskiej

Dążenia ku zwartej całości — Barykady Wuja Sama — Tam, gdzie niebotyki, brak dachu nad głową — Głodujące dzieci Szkoły amerykańskie a psychika dziecka — Akcja dobroczynna

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, we wrześniu.

Polacy w St. Zjednoczonych, chociaż liczebnie silni nie zdołali dotychczas osiągnąć należnego stanowiska pod względem politycznym, ekonomicznym oraz społecznym i dlatego zawsze jeszcze uważa się ich za obywateli drugiej klasy, z którymi nie bardzo liczyć się trzeba.

Pod tym względem ubiegły Polaków inne narodowości — Niemcy, Holendrzy, Czesi, Włosi — liczebnie o połowę słabsze, lecz silniejsze zwartą organizacją, uświadczeniem narodem i wytrwałością w dążeniu ku pewnym konkretnym celom, dającym w kraju dolara powagę i znaczenie. Ze jednym z tych celów jest wyższe wykształcenie. Polonja amerykańska już rozumie i według możliwości stara się wieść młodsze pokolenie w tym kierunku; lecz niestety, jest ono wciąż jeszcze trudne do zdobycia dla Polaka. Nasza szara pracowita masa tonie więc w obcojęzycznej fali i walczy o byt, tak samo mozolnie, jak pierwsi wychodźcy polscy, którzy przybyli za morze przed wielu laty. To też dążenie do wyrwania się z dotychczasowej apatii i wywalczenia godniejszego stanowiska staje się coraz silniejsze.

Polacy amerykańscy zrozumieli, że prócz istniejących organizacji i związków, spełniających zresztą dobrze swój cel budzenia poczucia narodowego, istnieje konieczność stworzenia jednej silnej, wielkiej organizacji, która by skonsolidowała Polonję amerykańską w zwartej całości. Projekt ten popiera cała prasa polsko-amerykańska bez różnicy zabarwienia.

Czynią się więc już starania w tym kierunku wśród Polaków w Clevelandzie, gdzie wybrano komisję, mającą się zająć opracowaniem statutów przyszłej Centralnej Organizacji, która pod nazwą Polskiej Federacji zrzeszyłaby wszystkich Polaków, żyjących w Stanach Zjednoczonych. Federacja Polaków dąży, aby przez silną konsolidację Polonji amerykańskiej umocnić jej stanowisko i doprowadzić ją do roli, jaka ze względu na liczebną przewagę, długoletnią przynależność i wierne stosunek do kraju, jej się należy.

W czasach, gdy bogatej w złoto Ameryce zaczyna brakować chleba, zwykle tak gościnnie Wujaszek Sam barykaduje się ostreimi prawami, aby nie dopuścić obcych przybyszów na swą ziemię.

Okręt, przybywający z emigrantami, przebyć musi kwarantannę, a przybyszów poddaje się ostrym badaniom.

W porcie nowojorskim jest miejsce, będące ciemną i niechlubną kartą dla St. Zjedn. Miejscem tem, to mała wyspa Ellis Island, na której przymusowo zatrzymują się wychodźcy.

Biada nieszczęśliwemu, który się tam dostanie, nie mając papierów w należytnym porządku. Urzędnicy emigracyjni bardzo ostro przestrzegają przepisów i zawieszają takiemu biedakowi na szyję tablicę, oznaczoną literami „S. I.“ (specjal inquiry), co znaczy, że trzeba go podać specjalnym badaniem. Tablicy tej nie wolno mu zdejmować, dopóki komisja dokładnie nie stwierdzi, czy przyjazd jego jest legalny. Oprócz tego istnieją dalsze jeszcze obostrzenia i przepisy, bardzo nieprzyjemne dla emigrantów, gdyż pozbawiające ich, tak miłej dla każdej ludzkiej istoty, wolności.

Osobnika, co do którego istnieją wątpliwości, czy posiada prawo imigracji, przydzielają do obozu koncentracyjnego na wyspie, gdzie traktują go jak więźnia. Oznaczony tabliczką z literami „T. D.“ (Tempora detained — chwilowo zatrzymany) przestaje być człowiekiem a staje się numerem. Pilnie strzeżony przez specjalnych dozorców, zamknięty w dużej, wspólnej sali, zabija się nudą, pochodzącą z bezczynności.

Zatrzymanych urzędnicy poddają częstym przesłuchom, podczas których starają się ich nakłonić do powrotu, przedstawiając straszny widok, jaka ich czeka w Ameryce w razie nie znalezienia zajęcia.

Emigranci przechodzą więc, nieraz przez dłuższy czas, istne piekło, i to zatrzymani na progu krainy wolności, do której dążyli z radością. Większość tych nieszczęśliwych, po przebytych niewygodach popada w chorobę, co znowu przedłuża kwarantannę.

Podróż do St. Zjednoczonych i pobyt w pięknych miejscowościach amerykańskich jest dla człowieka posiadającego dużą przyjemnością, gdyż daje moc niezwykłych wrażeń, lecz dla biedaka, szukającego za morzem pracy i chleba, staje się męką, po której następuje rozczarowanie.

Ze Ameryka rozpaczliwie broni się przed przybyszami ze starego kraju, niema w tem nic dziwnego. Bieda wśród sfer pracujących, skutkiem przedłużającego się bezrobocia jest istotnie wielka. I nigdzie może jaskrawiej, niż tutaj, nie rzucają się w oczy obrazy nędzy, panującej obok bogactw i przepychu.

Ustawy amerykańskie nie chronią biednych przed bezwzględnością posiadających. Ustawę mieszkaniową n. p. uchwalono na korzyść właścicieli domów, którym służy prawo pięciodniowego wypowiedzenia, w ostatecznym razie przedłużanego do dni dziesięciu. Prawu temu zawdzięcza się, że setki rodzin co tydzień, znajdując się na bruku bez dachu nad głową. I tak w samym Chicago w ostatnich dniach wyrzucono z mieszkań na ulicę 239 rodzin. A między tymi biedakami naj-

więcej jest rodzin polskich, których całą winą jest to, że z powodu braku pracy nie mają pieniędzy na opłacenie mieszkania. W większych miastach amerykańskich nie brak obrazów takiej ostatecznej nędzy, gdzie obok powyrzucanych na ulicę sprzętów stoi zrozpaczony ojciec, płacząca, wynędzniała matka i gromadka bosych, wymiżerowanych dzieci, patrzących na przechodniów oswiałym wzrokiem. Interwencja policji w takich wypadkach nic nie pomoże, gdyż gospodarz zastania się prawem.

A ileż to dzieci głoduje w bogatej Ameryce. Mówią nam o tem dość wyraźnie statystyki szkolne. Oblicza się, że w Ameryce jest, conajmniej 14 milj. biedaków, nie posiadających chociażby skromnych środków utrzymania a w tej liczbie przyszucałnie około 4 milj. głodujących dzieci.

Przeprowadzona przez kierownika szkoły w jednej tylko dzielnicy Nowego Jorku statystyka dowiodła, że około 1000 dzieci uczęszczało do szkoły bez śniadania. Dodać należy, że sprawozdanie głodu u dzieci szkolnych napotyka zawsze na duże trudności, gdyż dzieci amerykańskie są bardzo ambitne i tylko w ostatecznym razie, pozbawione sił skutkiem wycieńczenia, przyznają się do braku pożywienia. W krainie dolara bowiem ubóstwo uważane jest za coś hańbiącego, z czem trzeba się starannie ukrywać. Przyszły miljarder nie przyznaje się do nędzy, dopóty, dopóki nie zemdleje z głodu. Z tej też przyczyny, mimo wszczętej przez Armję Zbawienia akcji dożywiania, dzieci bardzo niechętnie uczęszczają na bezpłatne obiady. A właśnie w kuchniach tych stwierdzono u dzieci, w bardzo licznych wypadkach, niezdolność przyswajania przez żołądek jakichkolwiek gotowanych pokarmów. Dzieci te bowiem, odżywiane w domu przez dłuższy czas jedynie chlebem i kawą, nie mogły przełknąć zupy, jarzyny i owocu i po kilku łyżkach oddawały gotowaną strawę z powrotem. Musiano więc wziąć rozbrać z delikatnym pożywieniem i poczęto dzieci znowa przyzwyczajać do gotowanych pokarmów.

Do ludowej szkoły w Nowym Jorku uczęszczał 10-letni chłopczyk, który codziennie omdlewał w czasie lekcji. Zaniepokojona nauczycielka sprawdziła przyczynę osłabienia u dziecka i tknięta litością poczęła karmić chłopca pożywnymi pokarmami. Trzeba było jednak poprzestać na bułkach i mleku, gdyż dziecko nic innego jeść nie mogło. Takich przykładów nauczyciele ludowi przytaczają mnóstwo i niestety w swojej kieszeni czerpią środki na dożywianie najbiedniejszych uczniów. A nauczycielka amerykańska — w szkołach ludowych urzęd ten sprawują przeważnie kobiety — jest bardzo lichy opłacana i dlatego zapewne od tego niewdzięcznego zawodu stronią mężczyźni.

Wytęczań szkół amerykańskich jest wychowanie uczniów na dzielnych obywateli Stan. Zjednoczonych. W Ameryce każde dziecko szkolne ma możliwość uczenia się w szkole pod względem rozwoju umysłowego stosownie do owych zdolności. Nauczycielka starannie bada ucznia i wciela go do właściwego oddziału.

A jednak mimo tylu starań, szalony kontrast pomiędzy zbytkowną salą szkolną i wygodną a nędzą, jaka często otacza dziecię w domu oraz ukryty trapiący je głód, wywarza w psychice dziecka pewien rozkład, który nie sprzyja dobremu wychowaniu. Dziecko z fałszywej ambicji nie chce wyznać, że jest głodne, a podrośszy nie waha się napadać w ustronnych miejscach na samotnych przechodniów a nawet zabijać w celu zdobycia pieniędzy. Nazywa się to walką o byt. Nic dziwnego więc, że przestępczość wśród małoletnich w Ameryce się wzmaga, że mnożą się bandyci, że więzienia są stale przepełnione.

Nie znaczy to, aby w St. Zjednoczonych nie opiekowano się biednymi i opuszczonymi dziećmi. Istnieją w tym zakresie dobroczynne instytucje, które działają szeroko i dobrze, otaczając dziecko opieką od niemowlęctwa aż do pełnoletności. W samym Nowym Jorku istnieje blisko 100 t. zw. „Kropli Mleka“. Jest to instytucja, w której pracuje około 200 lekarzy i znaczna liczba pielęgniarek, odwiedzających dzieci biednych rodziców w domach. Poza tem istnieje jeszcze wiele innych zakładów dobroczynnych, otaczających dzieci opieką. Nie wystarczają jednak nawet w przybliżeniu dla wszystkich głodujących.

Pod pozorami zbytku i dobrobytu, a raczej obok nich ukrywa się w Stanach Zjednoczonych dużo nędzy i niedol.

KALENDARZYK

Niedziela, 28 września 1930.

Słońce: wschód 5,47 — zachód 17,38 —
długość dnia 11 godzin 51 min.
Księżyc: wschód 13,43 — zachód 20,09 —
przed I kwadrą.
Kal. rz.-kat.: Wacław M. — jutro Michał
Archanioł.
Kal. słow.: Wacław Św. — jutro Radzi-
bóg.

Zebrańia

Dziś o 9 Drużyna Błękitna, w sali ama-
rantowej przy ul. Słowackiego 19;
o 10 Kupiectwo kolonjalne (zebranie w
sprawie cukru) w „Boulevard”, plac
Nowomiejski 5;
o 10 „Sokół” (Jeżyce) — doroczne zawo-
dy na boisku sokolem;
o 10 Zrzeszenie st. asystentów, asysten-
tów i elewów kolejowych Z. U. K., w
Domu Rzemieślniczym;
o 10 Zw. b. Funkcj. Policji Państwowej
walne zebranie u p. Pilińskiego, ul.
Wrocławska 13;
o 11 Tow. Cech. Czeladzi Stolarskiej,
w Domu Rzemieślniczym;
o 11 Zw. Pracowników Fliskarskich, u
p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Mu-
rarskich, w „Ulu”, u p. Ograbowicza,
ul. Słusarska 6;
o 16 Tow. kształc. się Młodzieży pod
wez. Św. Antoniego (Wilda), w salce
parafjalnej;
o 20 Zw. Tow. Pom. Fryzjerskich —
herbatka towarzyska u p. Jarockie-
go, ul. Masztalarska 8 a.
Jutro o 11 Zjazd księży moderatorów
bractw wstrzemięźliwości, w Domu
Św. Wojciecha, al. Marcinkowskie-
go 22;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców, w
Domu Rzemieślniczym.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary
Rynek 37.
Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31.
Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickie-
wicza 22.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego,
narożnik ul. Strusia.
Wilda: Apteka „Fortuna”, ul. Górna Wil-
da 96.

Wystawy

Salon Włkp. Stow. Artystów-Plastyków.
pl. Wolności 14 a. otwarty w dniu po-
wszednie od godz. 11—17, w dniu
święteczne od godz. 12—15.
Salon Stow. Przyj. Sztuk Pięknych, plac
Wolności 18. otwarty w dniu powszed-
nie od godz. 11—17, w dniu świętecz-
ne od godz. 12—15.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Skoka o godz. 15
ul. Krzyżowa 5. — Śp. Franciszki
Murchówny o godz. 16,30 z kaplicy
Św. Józefa.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Księżniczka Czardasza” — ope-
retka Kalmana.

Teatr Polski

DZIŚ — popołudniu „Pan Jowialski”. —
Wieczorem „Rewizor z Petersburga”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Brat marnotrawny” — gościnny
występ J. Węgrzyna.

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

78) Całej galerji nawet nie zwiędzali. —
Było dosyć późno i zresztą wszyscy, nie
wylączając samego gospodarza, jakoś
stracili ochotę do dalszych peregrynacji
bez widocznego zapалу po olbrzymich
salach muzeum Craigha. To, co zwi-
dzili, wystarczało w zupełności, ażeby
sąd o galerji dostatecznie u wszystkich
był wyrobiony. Dürer okazał się wcale
nie żadnym Dürerem, ale podfałszowa-
nym jakimś malarzem niemieckim na
Dürera, Holbein także nie był Holbei-
nem, jak Broeghel nie był wcale
Broeghelem, jak zresztą Rembrandt van
Rijn nie był żadnym Rembrandtem, tyl-
ko zwyczajnym węgierskim malarzyna,
niejakim Kopeckym, zresztą fałszują-
cym jednak Rembrandta. Czar, którym
sobie spoił w własnej wyobraźni swo-
je zbiory Craigh, przysł, jak bańka my-
dlana, rozwiął się jak dym z papierosa.
Piewosz logicznie wyjaśniał pomyłki,
prostował fałsze, stawił hipotezy słusz-
ne i proste. Ze wszystkiego zaś, o czym
mówił, biła prawda i szczerść. obok
głębokiej wiedzy i fachowej znajomości
przedmiotu. Nie mogło być zatem mo-
wy, ażeby cokolwiek z tego, co i jak mó-
wił, mogło być podawane w wątpliwość.
Było to tak przekonujące, że wszelka

Głosy włoskie o Pomorzu

„Giornale del Priuli” domaga się wcielenia Gdańska do Polski

Rzym, 27. 9. (PAT). W dziedzinie
polonik należy zanotować doskonały ar-
tykuł ilustrujący t. zw. problemat „ko-
rytarza gdańskiego” w „Giornale del
Priuli”, ukazującym się w Udine. Au-
tor domaga się, aby odebrać Gdańskowi
charakter wolnego miasta i wcielić go
do Polski. Ten sam artykuł drukuje je-
dnocześnie „Brennero” wychodzący w
Trydencie. Rzymskie „Le Forze Arma-
te” drukują artykuł o wojnie polsko-so-
wieckiej z 1920 r.

Medjolan, 27. 9. (PAT). „Corrie-
re della Sera” zamieścił długi artykuł
gen. Alberta de Marinis p. t. „Państwa
rewizjonistyczne i antyrewizjonistyczne”,
w którym dłuższy ustęp poświęca
sprawie „korytarza”. Gen. de Marinis
stwierdza, że o ile np. w kwestji Saary
przy pomocy pertraktacji będzie można

dojść do rozwiązania tego problematu
to w kwestji granic wschodnich rozwią-
zanie jest nadzwyczaj trudne i mogłoby
być dokonane jedynie siłą. Autor zwraca
uwagę na fakt, że podczas gdy w
Niemczech wzrasta agitacja rewizjoni-
styczna, na polskiem Pomorzu stanie po-
mnik odzyskania niepodległości. Dalej
gen. de Marinis zaznacza, że pewna
część żądań państw rewizjonistycznych
będzie musiała być wzięta pod uwagę (!)
i ewentualnie zaspokojona (!), lecz, że
jest to problemat czasu. W tym zakre-
sie jedynie Liga Narodów może skutecz-
nie doprowadzić do porozumienia po-
między rewizjonistami i antyrewizjoni-
stami.

Od redakcji. Jak wiadomo, gen.
de Marinis jest znanym germanofilem.

**Ks. Arcyb. Teodorowicz
w Poznaniu**

Dowiadujemy się, że na uroczystość
Jubileuszu J. Em. Ks. Kardynała - Pry-
masa przybył ze Lwowa N. ks. arcybisk.
Teodorowicz, który wygłosi w katedrze
uroczystościowe kazanie. (z)

**Wielki sukces „Manru”
w Operze Poznańskiej**

Z wielką radością i entuzjazmem za-
notować musimy niezwykłe powodzenie,
jakiego doznała wczorajsza premiera
opery Paderewskiego „Manru” w Tea-
trze Wielkim. Do ostatniego miejsca za-
pełniona widownia słuchała dzieła wiel-
kiego Polaka i genialnego muzyka w u-
roczystym skupieniu i z nienotowanym
oddawna u nas napięciem. Był to wielki
triumpf zarówno twórcy jak i wykonaw-
ców. Opera poznańska wykonaniem
wczorajszym „Manru” wystawiła sobie
piękne i chlubne świadectwo, a wieczór
ten zapisze się w historii Teatru Wie-
kiego jako jeden z najwspanialszych



Pp 4590-62,314

momentów jego działalności. Szczegóło-
wo omówimy premierę w następnym
numerze naszego pisma.

St. Wiechowicz.

Z okazji wczorajszej premiery opery
Paderewskiego „Manru” Dyrekcja Opery
poznajskiej przesała wielkiemu arty-
ście telegram treści następującej:

„Wielkiemu artyście i Mistrzowi w
dniu premiery „Manru” z wyrazami głę-
bokiego hołdu. Opera poznajńska
(—) Wojciechowski.”

Na powyższą depezę Paderewski na-
desłał odpowiedź treści następującej:

„Prawdziwie wzruszony łaskawą pa-
mięcią, proszę o przyjęcie wyrazów
wdzięczności oraz serdecznych życzeń
dla Opery poznajskiej. (—) Paderewski.”

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w niedzielę, nieodwołalnie poraz ostatni przepiękny film wschodni

„WŁADCA SAHARY”

z niezrównanym WŁODZIMIERZEM GAJDAROWEM w roli tytułowej.

Jutro, w poniedziałek, dnia 29 września r. b. premiera najnowszego filmu,
pełnego humoru i sentymentu p. t.:

„Romans Królowej Piękności”

Przemilla treść, humor, sentyment, bo-
gata wystawa i koncertowa gra wszyst-
kich artystów — oto atuty tego pięknego
filmu, który niewątpliwie spotka się z
wielkim uznaniem wszystkich kinomanów
poznajskich.

W rolach głównych: czarująca gwiaz-
da ekranu ELGA BRINK, wytworny AN-

DREE ROANNE, świetny LIVIO PAVA-
NELLI i jeden z najwybitniejszych arty-
stów współczesnych — rywal Conrada
Veldta, słynny GUSTAW DISSL.

Geny biletów od 75 gr.

„Słońce” dla wszystkich!!!

Wszyscy do „Słońca”!!!

dyskusja z tym człowiekiem wydawać
by się mogła nawet śmieszna.

— Pociesz się, — dobrodusznie zwró-
cił się stary Paterson do przyjaciela, —
że takich, jak ty, kolekcjonerów dzieł
sztuki w kraju naszym musi być niezau-
wodnie więcej... Nie ty pierwszy i nie ty
pewnie ostatni... A panu Piewoszowi wi-
nienes być wdzięczny, że ci to wyjaśnił...
— Ależ, naturalnie... Jestem panu,
markizie, niewymownie obowiązany —
rozbity mówił Craigh, zwracając się do
Piewosza. — Dzisiaj jeszcze dam polece-
nie wysłania kablogramu do Paryża, a-
żeby sekretarz mój wrócił natychmiast
do Ameryki i nie czynił żadnych zaku-
pów w Paryżu... Jak przyjedzie, rozmó-
wię się z nim... Przecież to jest niesły-
chane, jak można paść ofiarą czyjejs
nieuczciwości...
— Może on wcale nie jest winien tej
aferze... Winni są w pierwszym rzędzie
handlarze... — zauważył Piewosz.

— Winien... on jeden winien, marki-
zie... Nikt inny... Ja nigdy żadnego han-
dlarza nie widziałem na oczy. Wszyst-
ko odbywało się za jego wyłącznym po-
średnictwem. Tylko, co ja teraz zrobię
bez niego? On był zawsze moją prawą
ręką... O wszystkim wiedział najdok-
ładniej... On nawet lepiej zna moje in-
teresy...
— Niżli je sam znasz... — dokończył
Paterson. — Powinszować.

— Tak, masz słusność... Cóż robić,
mój drogi? Jestem cierpiący, jak wiesz...
Lekarze nie pozwalają mi pracować...
Przeszli wszyscy do wspaniałej sali

jadalnej, której ściany wykładane pali-
sandrem kapąły wprost od złota, najnie-
potrzebniej służące do ozdoby w nie-
stosownem miejscu i świadczące, wy-
mownie o parwenjuszowskich gustach
właściciela rezydencji. Wszystko inne
było w tym samym stylu, przesadnie
wspaniałe, przesadnie luksusowe, odbie-
rające poprostu apetyt. Służba i lokaje
wygalowani i wyzłoceni, obracała się też
jakoś odpowiednio, niezgrabnie, przesad-
nie uroczyście. Cudacznie zaś ubrany
jegomość, pełniący obowiązki jakiegoś
przedziwnego jej komendanta, mógł był
wywołać u Piewosza kaskadę śmiechu,
gdyby się był Pawełek w porę nie
wstrzymał, nie chcąc już więcej spra-
wiać przykrości Craighowi. Pięciu oso-
bom przy stole usługiwało conajmniej z
tuzin lokajów poprzebieranych jak w o-
perecce. Najwyszukańsze potrawy, naj-
rzadsze marki win, najdelikatniejsze o-
woce, cukry i ciasta, stanowiły menu
tego przyjęcia u krezusa pittsburskiego

Piewosz pod wpływem doskonałego
burgunda zapomniał o wszystkich
śmiesznościach i śmiesznościach, rzuca-
jących się w oczy na każdym niemal
kroku w tym domu. Bawił całą towa-
rzystwo, udało mu się nawet Craigha ja-
koś przyprowadzić do równowagi, o ile
wogóle można było mówić kiedykol-
wiek o jakiejś równowadze u starego ra-
mola. Evelyn i Jane były zachwycone
Piewoszem. Paterson był w doskonałym
humorze.

— Nie zaimponował nam pan wpraw-
dzie, panie Craigh, swymi zbiorami, ale



Pp 55-8462,463

**100-letnia rocznica
Powstania Listopadowego**

W piątek, dnia 26 bm. odbyło się w
ratuszu pod przewodnictwem prezyden-
ta miasta p. Ratajskiego posiedzenie ko-
mitetu dla zorganizowania uroczystości
100-nej rocznicy Powstania Listopado-
wego. Ustalono program uroczystości i
wybrano 4 komisje, a mianowicie:

- 1) pochodowo porządkowa, w skład której weszli: pp. naczelnik Staliński, Jęczkowiak, Ratajczak, Piekucki, Grzybkowski i Rost;
- 2) dla urządzenia akademji: pp. red. Jarochoowski, Staliński, dr. Durek i prof. Łukasiewicz (Radjo);
- 3) dla urządzenia wieczornicy: pp. dr. Celichowski, nac. Staliński, Witek, red. Jarochoowski, Zywert i przedstawiciel Tow. Czytelní Ludowych;
- 4) dla urządzenia specjalnej wystawy pamiątek powstania: pp. prof. Erzepki, dr. Gumowski, Zaleski, dr. Wojtkowski, ks. Majkowski i Marcinkowski.

Niezwykły wypadek

Wczoraj wieczorem na ul. Wypiań-
skiego 12 12-letni Franciszek Bredek za-
bawił się podniszczonym parasolem.
Chłopiec zbudował piramidę z drutów i,
przystawiwszy ją do ściany, usiłował
wejść na nią, przyczem osunął się tak
nieszcześnie, że druty przy upadku
przebiły mu pierś w okolicy serca. Usi-
łowania domowników, aby druty wydo-
być, pozostały bezskuteczne. Dopiero
wezwany lekarz Pogotowia (55-55) po
dłuższych zabiegach usunął groźące nie-
bezpieczeństwo.

Z uwagi na mogące zajść komplikacje,
ofiara dziecięcej zabawy przewiezio-
no do lecznicy miejskiej. (k)

**„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM
BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”**

muszę przyznać, zaimponował mi pan
swemi winami. Cudowny burgund...
Jak widać, możliwy jedynie w kraju
prohibicji... Francuzi wiedzą, ko-
sprzedać...

— He... he... he... — śmiał się Craigh,
widząc, iż wszyscy się również śmieją.
— Ma pan słusność... Dobry kawał...
Prohibicja... Doskonale... A wie pan,
chwilami, zdaje mi się, że prohibicja jest
wcale niezłym wynalazkiem... Dla nas,
ludzi wybranych, którzy wolę swoją na-
rzucamy pospółstwu, niema żadnych o-
bowiązujących przepisów... Przepisy ta-
kie nas naturalnie nie dotyczą...

— Co pan na to, panie Paterson? —
pytał Piewosz.

— Myślę, że Craigh gada głupstwa,
ale to nie przeszkadza, że mądrze, robi,
iż nie stosuje się do tego głupiego pra-
wa. Jestem zdecydowanym przeciwni-
kiem prohibicji. Powiem panu tylko
tyle, że nie notowano tak licznych wy-
padków pijaństwa wśród szerokich rzesz
ludności, jak właśnie od czasu, kiedy za-
prowadzono prohibicję...

— To dowodziłoby zatem, że należy...
tego... prohibicję chyba znieść? — pytał
Craigh.

— Naturalnie... Ja czynię ze swej
strony, co mogę, żeby zło usunąć. Ale
słyszałem, że nie wszyscy tak czynią...
Znam takich, którzy nawet własnymi
funduszami popierają ten idiotyzm?...
Wiesz, o kim myślę? — indagował Pa-
terson.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Towarzystwa Polsko-Czeskosłowackiego

Odczyt znanego pisarza i tłumacza czeskiego radcy Wacława Kredby p. t. „Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji” odbędzie się we wtorek, dn. 30 bm. w sali 18 Uniwersytetu poznańskiego o godzinie 8 wieczorem.

Koncert zaś fenomenalnego pianisty czeskiego Rudy Firkusnego wyznaczony został na 14 października w Auli uniwersyteckiej. W programie znajdują się utwory Bacha, Szopena, Ravda, Novaka, Schuberta i Liszta. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniach najbliższych.

Czeskosłowacko - Polskie Towarzystwo w Pradze urządziło pod kierownictwem znanego działacza na polu zbliżenia czesko - polskiego i b. lektora języka i literatury czeskiej na Uniwersytecie w Warszawie prof. dr. Bogumiła Wydry kursy języka polskiego. Kursy rozpoczną się w pierwszej połowie października i trwać będą cztery miesiące.

To samo Towarzystwo objęło protektorat nad koncertem prof. Franciszka Łukasiewicza z Poznania, który odbędzie się w Pradze w sali Mozarta w dniu 3 października. rb.

Wypadek samochodowy

Na ulicy Marcelińskiej wjechała do rowu dorożka samochodowa. Własność Piotra Ryby, zamieszkałego przy ul. Szamarzewskiego 18.

Samochód zarył się głęboko w ziemię, wskutek czego do wydobycia wozu musiano zawezwać straż pożarną. (k)

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych, osiagamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Zadać w aptekach i drogerjach. np 3976

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Kurs egzaminu praktycznego (kwalifikacyjnego) w terminie wiosennym rozpoczyna się w sobotę, dnia 4 października r. b. o godz. 4 popoł. w Państw. Seminarjum Żeńskim, ul. Franciszka Ratajczaka 30. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Kursów (Ratajczaka 30).

Z WIELKOPOLSKI

— * Ostrów. (Najazd żydowski na G. Śląsk). W dniu 12 bm. na sali Domu Katolickiego wygłosił p. red. Mach z Górnego Śląska interesujący odczyt o obronie G. Śląska przed załamem żydowskim. Spustoszenie, jakie tam najazd żydowski już poczynił w stanie posiadania, handlu i rzemiosła, jest ogromne. Mówca przytaczał na to liczne przykłady i dowody, które na zebranych wywarły głębokie wrażenie. Na prośby jednej z miejscowych organizacji p. red. Mach powtórzy swój odczyt jeszcze raz w niedzielę 5 października.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
Z okazji Dnia Sokola: Ks. Józef Prądziński, kapelan naczelny Sokolstwa, z

serdecznym życzeniem „Szczęść Boże zanej pracy” 50 zł. — Razem z poprzednio pokwitowanymi 70 zł.

SPORT

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych. O godz. 11 na stadionie miejskim spotkanie w piłkę nożną „Legja” i „HCP.” z okazji dnia PZPN-u; o godz. 14 na stadionie miejskim start do maratonu o mistrzostwo Polski, poczem o godz. 14.15 defilada zawodników oraz rozpoczęcie lekkoatletycznych zawodów międzyokręgowych Śląsk — Poznań; o godz. 15 na boisku „Korony” przy ul. Chociszewskiego narożnik ul. Pogodnej) spotkanie towarzyskie w piłkę nożną „Korona” i „Merkur”.

Pięściarstwo

Finały turnieju młodzików K. S. „Warta” przyniosły wyniki następujące: w wadze papierowej Kawczyński zwyciężył na punkty Wittkego (HCP.); w wadze koguciej Rozenberg przegrał na punkty z Czerniakiem (HCP.); w wadze piórkowej Tasarek pokonał przez k. o. w pierwszym starciu Zbińskiego (W.); w wadze lekkiej Pierard zdobył mistrzostwo bez walki, gdyż Stroiński z powodu złamania palca nie mógł stanąć w ringu; w wadze półśredniej Mrówka (W) uległ na punkty Miśkiewiczowi (S.); pozostałe walki towarzyskie zakończyły się następująco: waga pap.: Ziemięwicz (W.) — Nowak (Dr. Bł.), wygrywa na punkty Nowak; waga musza: Wolniakowski (W.) — Kucharzewski (W.), wygrywa przez k. o. w 3 starciu Wolniakowski; waga piórkowa: Sobiak (W.) — Brzeziński (Dr. Bł.) wygrywa Sobiak w 2 starciu przez k. o.; Warecki (W.) — Strugiński (Dr. Bł.) wygrywa przez k. o. w pierwszym starciu Warecki; Żurawka (Unja) — Wolny (S.), wygrywa na punkty pierwszy; waga półśrednia: Wrzesiński (Dr. Bł.) — Holasz (S.), wygrywa w drugim starciu przez k. o. Holasz; Domiechowski (S.) — Witzcak (HCP.), wygrywa na punkty Witzcak.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostw młodzików pierwsze miejsce zajęła „Warta”, 2. „HCP.”, 3. „Sokół”. Co do samych walk należy nadmienić, że w pierwszej części do spotkania Strugiński — Warecki sędziował bardzo nieudolnie w ringu p. Cynka, którego później zmienił, doskonale wywiązując się ze swego zadania, p. Iwański. Z rozstrzygnięć krzywdzący był wynik dla Domiechowskiego, który powinien był wygrać a co najwyżej walka mogła być nierozstrzygnięta, oraz Kawczyński — Wittke, którzy walczyli z typowo nierozstrzygniętym rezultatem.

Z TEATRÓW

— * Z Teatru Wielkiego. Dziś melodyjna i efektowna „Księżniczka Czardasza”. Tytułową rolę kreuje p. Janina Kulczycka. W rolach głównych świetni artyści w osobach pp. Kseni Grey, Karskiej, Bratkiewicz, Raczkowski, Sendekie, Klichowski i Szpingiera. Tańce ukladu baletmistrza p. Ciesielskiego. — Wczoraj wystawiono operę „Manru” przy kompletnie wyprzedanej widowni. Wspaniałe dzieło naszego wielkiego artysty przyjęła publiczność premierowa z wielkim entuzjazmem. Powtórzenie „Manru” w poniedziałek, 29 bm.

— * Z Teatru Polskiego. Rozmieszająca do łez swym przednim humorem, ciesząca się światowym rozgłosem rosyjska komedia „Rewizor z Petersburga”, która zdobyła sobie wyjątkowe powodzenie na scenie Teatru Polskiego, ukaże się dziś wieczorem. — Role główne spoczywają w rękach pp. Biesiadeckiego, Brackiego, Godlewskiego, Komornickiego (Ho-

Pp 4591-62,460

Utajona piękność



mieści się we włosach kobiecych. Shampoo Elida ujawnia ją w całej pełni. Jego delikatna piana przywraca włosom naturalny połysk i czyni je lśnąciami i puszystymi.

Po użyciu Shampoou Elida czesanie jest łatwiejsze i ondulacja trzyma się znacznie dłużej.



ELIDA SHAMPOO

rodniczy), Noskowskiego, Nowackiego (Chlestakow), Kwaskowskiego, Piotrowskiego, Przystańskiego, Wierzejskiej i Zalespianki. W poniedziałek „Panna młoda w garsonierze”.

Dziś po południu odegrana będzie wyborna komedia Fredrowska p. tyt. „Pan Jowialski” z p. Noskowskim w roli tytułowej. Ceny miejsc niższe.

Piękna, pełna wyrazu i szlachetności sztuka pisarza włoskiego Sabatina Lopeza „Pani Bianca” ukaże się w Teatrze Polskim po raz pierwszy w środę, 1 10 br. — Reżyserja „Pani Bianci” spoczywa w rękach p. Komornickiego, który odtwarza w niej jedną ze swych najlepszych ról, mianowicie bankiera Felice, t. zw. „Kudłatego”. Rolę tytułową powierzono p. Zaspiance.

— * Z Teatru Nowego. Dziś po raz ostatni niezmiernie wesoła komedia Oscara Wilde'a „Brat marnotrawny” z gościnnym występem Józefa Węgrzyna. Świetna kreacja wielkiego artysty, błyskotliwy dialog oraz żywa akcja przyczyniają się do powodzenia, jakim cieszy się ta wesoła komedia. Nieustannie brawa rozlegają się przy otwartej kurtynie. W poniedziałek z powodu generlanej próby „Casanova” teatr nieczynny.

We wtorek ukaże się po raz pierwszy romantyczna komedia p. t. „Casanova”, w której rolę tytułową odtworzy Józef Węgrzyn. Wystawienie tej niezwykle ciekawej sztuki wzbudziło ogromne zainteresowanie, ponieważ będzie to premiera w Polsce. Niezwykle barwne tło sztuki i akcja pełna interesujących przygód, której

bohaterem jest sławny Don Juan 18-go wieku, tworzą niezwykle efektowną całość. W przedstawieniu bierze udział cały zespół Teatru Nowego z p. H. Cieszkowską na czele, która po dłuższej przerwie ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Colosseum” wyświetla film p. t. „Zakochany nieboszczyk”. Od amerykańskiej farsy nie należy wymagać logiki ani sensu; trzeba się tylko śmiać z niewymyślonych sytuacji komicznych i bawić się prostym, bezpretensjonalnym humorem. A beztrojskiej wesołości i nieskombinowanego komizmu jest w tej farsie dużo; niesamowite skoki, fantastyczne pościgi, komiczne pojedynki, nieprawdopodobne sytuacje. Streścić ją byłoby trudno — uśmieć się jednak można doskonale.

Nadprogram — tygodnik filmowy Paramountu.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 27. 9. (PAT.) Londyn za 1 ft. szterl. 43.36; Nowy Jork za 100 zł 11.21; Wiedeń czeiki za 100 zł 79.19—79.47; Zurych za 100 zł 57.75; Berlin za 100 zł noty większe 46.925—47.325; wyplaty na Warszawę 46.95—47.15; Gdańsk za 100 zł 57.60 do 57.75; teleg. wyplaty na Warszawę 57.59—57.74.

Na warszawskim bruku

Teatr na Powiślu

Dwa dni otwarcia Ateneum — Jaracz: Milczek, Łuszczewski: Papkin — Zemsta na Szyfmanie — Powiśle się cywilizuje — Parę słów o pobliskiej dżungli — Zmierzeń „Kawalerów księżycy” — Najpiękniejsza dzielnica z przeznaczenia — Porządkowanie — Odmłodniejemy na tydzień — Lekcje i kary

Warszawa, 27 września.

W czwartek i w piątek odbywało się uroczyste otwarcie nowego teatru „Ateneum”. Tak — w czwartek i w piątek. Dwa dni!

Teatr pod dyktando Jaracza to nie jest byle pierwsza lepsza sensacja! To jest „szlagier”. To jest „przebój”. Na to leci cała Warszawa.

Stosunkowo nieduża sala „Ateneum” nie potrafiła pomieścić wszystkich zaproszonych naraz. Kilkaset zaproszonych osób ze świata kulturalnego przez dwa wieczory torowało drogę na Powiśle i, miejmy nadzieję, utarowało.

Od dwóch dni „Ateneum” jest na ustach wszystkich.

Już nikt nie mówi: „Ktoby mi każał lecieć gdzieś aż za Solec i za Czerniakowską!”

Wszyscy powtarzają: „Muszę zobaczyć Jaracza na własnych śmieciach”, lub;

„Czy widzieliście Jaracza w „Zemście”? — o sensacja!”

Tak, tak, Jaracz w „Zemście”, jako Milczek, to sensacja. Milczek jest kreacją godną wielkiego Jaracza. A obok niego Chmielewski i Łuszczewski Juljusz. — Tak, ten sam, który był w Poznaniu w „Nowym”. — Jako Papkin jest rozkoszny.

Nie pomogły złośliwości, rozpuszczane przez niechętnych przed premierą. Nie pomogły inspirowane przez „konkurencję” artykuły tu i owdzie na temat „zaginięć” Jaraczowych. — Publiczność wali do „Ateneum” i basta. Tak, jest to „Zemsta” na Szyfmanie.

Przelamują się uprzedzenia do przedmiotu. Zresztą to przedmiocie wcale nie jest odległe. Wygląda to tak samo, jak gdyby w Poznaniu założył ktoś teatr na placu Drwęskiego. Ani dalej, ani bliżej.

Z czasem — a myślę, że ten czas wcale nie jest odległy — tam właśnie będzie najpiękniejsza dzielnica stolicy. Warszawa to dziwne miasto, które w dziwaczny sposób się rozwijało.

Śródmieście leży na płaskowzgórzu, odległym o paręset metrów od wspaniałego wybrzeża, do którego zjeżdża się po paru spadzistych ulicach, lub schodzi się po schodach z mostu Poniatowskiego. — To, co jest na górze, to miasto, to co na dole — to śmietnisko.

Taka była do niedawna. Rząd rosyjski pozostawił po sobie masę pa-

miątek. Sobór na placu Saskim zdolano usunąć, ale ślady niechlujnej gospodarki nie tak łatwo dają się zacieścić.

Najpiękniejsza — z przeznaczenia — dzielnica, Powiśle, powoli, powoli zaczyna przybierać wygląd europejski. Jeszcze praski brzeg jest w stanie dziewiczym, ale warszawski już dawno obulwarowano, upiękuszono skwerami i jako tako zabudowano.

Zabudowano po brzegu. Od brzegu do wysoko położonego Nowego Świata — do dżungli. Dżungla wąskich, źle zabrukowanych uliczek, małych krzywych domków z cuchnącymi podwórkami.

Do niedawna gnieździły się tu wszelkiego rodzaju szumowiny, snujące się nocami po zaułkach, wypełzające do wyżej położonych dzielnic „na robotę”. Po śmiałym „kancie” na górze, wystarczało „dać nogę” na dół, skręcić w zaułki, skryć się w jednym z tajnych szynków i — szukaj wiatru w polu. Czasami odgołszy strzelaniny dawały słuchowemu obraz tego, co się dzieje dołem.

Dziś tak już nie jest. Tę dżunglę trzebi się ciągle. Na miejscu ruderek, przygarbionych wiekiem i niechlujstwem, wyrastają bloki kamienic. Na Powiśle skierowano część ruchu budowlanego kooperatyw mieszkaniowych.

Wielkie budowle zacieśniają coraz silniejszą ramą ten tajemniczy labirynt, a tu i owdzie poczynają się już

wdzierać w samo serce „dzikiego łądu”. Kraina „kawalerów księżycy” zaczyna się gwałtownie cywilizować, a myślę, że za lat dziesięć będzie należało do szczy, mieszkać na Solcu, tak jak doniedawna było w złym tonie przyznać się do jakiejś znajomości z tą dzielnicą.

Stolica rozprzestrzenia się wciąż i porządkuje. Do dziedziny porządkowania należy też „tydzień ruchu ulicznego”.

Od jutra na przeciąg tygodnia mamy odmłodnić, mamy powrócić do wieku, omal, że niemowlęcogo. — Będziemy się uczyli chodzić.

Coprawda nie będzie nas nikt prowadził za rączkę, ale prawie. Na ulicach rozdają już pomarańczowe ulotki, wskazujące główne zasady chodzenia po ulicach.

W coraz wzmagającym się ruchu warszawskim jest nieomal już kwestja życia lub śmierci. Jeśli na niektórych ulicach trzeba zasadniczo czekać po parę minut na wolne przejście, to staje się jasne, że chodzenie zaczyna być umiejętnością.

O publiczności stołecznej trzeba zaś powiedzieć, że daleko jej do tej umiejętności. Ludzie u nas nie chodzą, lecz brawurują i czynią zamieszanie.

Lekcje poglądowe, ulotki, pokazy kinowe, audycje radiowe i... kary administracyjne — to czynniki pedagogiczne, które przygotowuje na ten tydzień komisariat rządu. S a s.

KULTURA FIZYCZNA

Śląsk — Poznań

Międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne panów będą w tym roku właściwie obramowaniem biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski, do którego wyruszą zawodnicy o godz. 14 z stadionu miejskiego.

Mecz Śląska z Poznaniem rozegrano po raz pierwszy w r. 1928 i zakończył się wówczas zwycięstwem reprezentacji poznańskiej 84,5:69,5. I w tym roku powinien triumfować Poznań, choć Śląska nie należy niedoceniać. Rozwój lekkiej atletyki idzie tam bowiem w ostatnim czasie milowymi krokami i zespół ten stanowi dziś jedną z najsilniejszych drużyn okręgowych. Wszak jeszcze dwa lata temu Śląsk nie oddawał do reprezentacji polskiej jeszcze ani jednego zawodnika, podczas gdy dzisiaj Sikorski, Zajusz i Rzepus mają w niej zapewne stałe miejsce. Ambicja z jaką walczą Ślązacy i rutyna nabyta w całym szeregu spotkań międzyokręgowych, — że wspomniemy chociażby tylko o dwukrotnym zwycięstwie nad reprezentacją Niemieckiego Śląska — nie wykluczają nawet porażki drużyny Poznania o ile zabraknie na starcie tego czy owego zawodnika. Nasi przedstawiciele powinni wydać z siebie wszystko, aby utrzymać w Polsce dobre imię poznańskiej lekkiej atletyki, którą w klasyfikacji ogólnej stawia się teraz na drugim miejscu, już po Warszawie.

W biegu na 100 m pewnym zwycięcą jest Sikorski (Śl.), Stawiński i Władysławski (P) walczą muszą z Müllerem (Śl.) o drugie miejsce. Bieg na 200 m winien zakończyć się wygraną Biniakowskiego (W.) przed Sikorskim, który nawet o drugie miejsce stoczy zaciętą walkę z Piechocim (P.); Zieliński (Śl.), jest mniej znanym zawodnikiem. Na 400 m nasz tandem Biniakowski - Piechocik niema w Polsce równego siebie, a przed nimi nawet tacy zawodnicy jak Rzepus, oraz Rejek powinni skapitulować. Na 800 m przewidujemy zwycięstwo Rzepusia (Śl.), dla którego Pawlak i Kędzia po ukończonej koncentracji nie powinni być groźni. W biegu na 1500 m ambitni zawodnicy Poznania Jakubowski (S.) i Kluge (SMP.) mogą uporać się z przedstawicielami Śląska Rakoczym i Brehmerem. W biegu na 5000 m Kabut i Hartlik nie będą groźnymi przeciwnikami ani dla Miałkasa ani też Janowskiego. 110 m przez płotki ma faktycznie wspaniałą obsadę: Zajusz (Śl.), Balcer i Gancarz (P.) — to piękna stawka. Zwycięstwo Zajusza w normalnych warunkach jest przesądzone. Wysiłek Balcera i Gancarza powinien

zmierzać do pobicia rekordu okręgowego, obniżonego w roku bieżącym już dwukrotnie. Zwycięstwo w sztafecie 4 × 100 m zależeć będzie od zmian, w biegu na 4 × 400 m wygraną Poznania (Biniakowski, Piechocik, Włodzimirski, Korek) jest zgóry przesądzone.

W skoku w wyż odnieść winiśmy pełny sukces przez Gładysza i Kruszczyńskiego; poza tem posiadamy jeszcze doskonałego Banaszkiwicza niestety nie uwzględnionego nawet w rezerwie. Śląsk reprezentują Chmiel i Pawełek, z których pierwszy może być groźny. W skoku w dal zwycięży Śląsk, w razie gdy do rozrywki stanie Sikorski, który ma nadwyrozoną nogę. O ile go zabraknie, stoczą Zieliński i Pitra (Śl.) zaciętą walkę z Balcerem, oraz Stawińskim o miejsce, gdyż wyniki wszystkich czterech obracają się w granicach około 6,30 m. W tymże bezapelacyjny triumf przypadnie Zakrzewskiemu (P.), a Ślązacy Sznajder i Mucha stoczyć będą musieli o dalsze miejsca walkę nawet z naszym drugim, znacznie słabszym skoczkiem.

W pchnięciu kulą tylko pierwsze miejsce jest pewną zdobyczą Heljasza (P.) mimo słabej jego formy. Zajusz (Śl.), a przede wszystkim Banaszak (Śl.) i Balcer są równi i walczą będą między sobą o dalsze miejsce; pierwszeństwo dajemy Zajuszowi. W rzucie dyskiem będzie on groźnym dla Heljasza; obaj przekraczają czterdziestkę. Banaszak i Balcer też dopiero po zaciętej walce rozstrzygną o trzecim i czwartym miejscu. W rzucie oszczepem wystąpi Poznań osłabiony brakiem Gatkowskiego. Ślązacy Żyła i Nieszyn dochodzą pięćdziesiątki, równie jak Klimczak, tak że i tutaj nie obejdzie się bez walki.

Reasumując Poznań winien zatrumfować w biegach, mieć lekką przewagę w skokach, a zremisować rzuty. W ten sposób zwycięstwo Poznania zdawałoby się nie ulegać wątpliwości. Ze jednak „fortuna kołem się toczy“ i „wypadki chodzą po ludziach“ przeto mając na uwadze przede wszystkim też zaciętość Ślązaków — spodziewać możemy się walki emocjonującej i pięknej, zwłaszcza na wspaniałym tle stadionu miejskiego.

Śląsk tydzień temu odniósł walne zwycięstwo nad osłabionym coprawda składem reprezentacji Krakowa w stosunku 148,5:116,5. Już ten wynik dowodzi, że śląska lekka atletyka stoi na wysokim poziomie i że spotkania z jej przedstawicielami nie wolno nam sobie lekceważyć.

Przed sezonem w pięściarstwie

Poznański Okręgowy Związek Bokserski, a równorzędnie z nim drużynowy mistrz Polski „Warta“ zapowiadają bardzo bogaty i obfitujący w szereg naprawdę sensacyjnych spotkań sezon pięściarski. Jeżeli wszystkie zapowiedzi będą spełnione — a z dotychczasowej praktyki można naogół powiedzieć, że nie rzucano zbyt słowami na wiatr — to czeka nas zapoznanie się z istotnie czołowymi zespołami Europy, a porównanie z taką elitą polskiej pierwszej klasy pięściarskiej budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Możemy śmiało obecnie pozwolić sobie nawet na sprowadzenie najpoważniejszych rywali, ponieważ mamy pewność, że w tej dziedzinie nie zrobimy wstydu polskiemu sportowi. Nie mamy bynajmniej zamiaru twierdzić w tej chwili, iż będziemy odnosić same zwycięstwa. Nie — bowiem tego rodzaju stawianie sprawy byłoby co najmniej niewłaściwe. Liczymy się z porażkami, ale porażkami honorowymi, w których startować będziemy w ringu jako równi z równymi i nasi przeciwnicy — jeżeli nawet odniosą zwycięstwo — muszą na nie porządnie zapracować.

Nie należy uważać za sprawdzian nawet stosunku punktowego poszczególnych spotkań, gdy każdy wie doskonale, że nigdy niemal nie będzie taki stosunek istotnym odpowiednikiem. Przedewszystkiem chodzić powinno o współmierność sił, a co do tego nie żyjemy żadnych obaw, znając

walor naszych zawodników, oraz wiedząc, iż są pod baczną i wytrawną opieką tak wybitnego fachowca-pedagoga, jak p. Stamm. Posiadając w swym ręku tyle atutów dobrze robi POZB, iż stara się utrzymać zasłużony tytuł czołowego okręgu w Polsce, a „Warta“ — najpotężniejszego w tej dziedzinie sportu klubu w kraju.

Pewnego rodzaju otwarciem wielkiego sezonu pięściarskiego był niedzielny mecz Poznań—Warszawa. Z naszych zawodników ujrzelśmy w ringu niemal samą „starą gwardję“. Spodziewaliśmy się coprawda, że w paru kategoriach wyznaczony reprezentantów z pośród bardzo obiecującego narybku, którego wybitniejsze jednostki dały się porządkie w znaki znanym „wyjadaczom“. To młode pokolenie pracowało pilnie przez całe lato od wczesnej wiosny, walcząc wytrwale niemal co tydzień w różnych spotkaniach towarzyskich i międzyklubowych. Dla zachęty paru najlepszych można było wystawić już na niedzielny mecz, jako posiadający charakter wewnętrzny rozgrywany w konkurencji krajowej. Tak uczyniła Warszawa i dobrze zrobiła naszym zdaniem, bowiem właśnie w tego rodzaju spotkaniach powinny się zaprawiać młodsze siły, by mogły godnie reprezentować swoje barwy w rozgrywkach mistrzowskich i międzynarodowych.

POZB wychodził ponoć z założenia — zresztą niemniej słusznego — że chciał sprawdzić, jak się przedstawia jego czołowa klasa, aby mieć materiał

orientacyjny przed poważniejszymi walkami, które ją czekają. Dla młodzieży postarano się ponoć o pole do popisu, rekrutując z niej drużynę, która ma zmierzyć w najbliższym czasie swe siły z zespołem Pomorza.

Co do naszych „asów“ to egzamin niedzielny wypadł naogół dosyć nieszczególnie. Więc Forlański wskutek nadmiernej pewności siebie i całkowitego niemal zapomnienia o zastłonie, został pokonany — coprawda zupełnie przypadkowo i bodaj, że najwięcej zdumiony był sam zwycięzca — przez k. o. Całe szczęście, że zdarzyło się to w spotkaniu nieposiadającym specjalnej doniosłości; znacznie gorzej byłoby, gdyby taki wypadek zaszedł podczas jakiegoś meczu międzynarodowego. Trudno — zaszczyty obowiązują. Kto jest wicemistrzem Europy temu nie wolno nikogo lekceważyć, nie wolno zapominać o ciągłym doskonaleniu się, aby nie powiedziano potem, że zaszczytny tytuł zdobył przypadkowo. Mamy nadzieję, że po tej bardzo przykrej nauczkę Forlański weźmie się jeszcze z większą energią do pracy, a przedewszystkiem postara się o usunięcie rażących braków, poświęcając specjalną uwagę zastłonom.

Warecki nie robi żadnych postępów, a stracił ponadto na żywiołowości i nie zaprodukował swoich doskonałych seryj. Odnośmy wrażenie, że nastąpiło u tego tak bardzo obiecującego zawodnika załamanie się po jego pamiętnej walce na mistrzostwach z Górnym. Aniola nigdy nie wybiję się ponad przeciętność, bowiem zapomina, iż, aby wygrać spotkanie trzeba pracować nie tylko pięściami, ale i — mózgiem. A zdaje się tego, niestety, nie potrafi...

Arski wyszedł na ring nieopanowany (co nie jest dobrym znakiem dla tak poważnego zawodnika) pozwolił rozgrać się nerwom, dlatego też nie zdołał „wykończyć“ w przewidzianym czasie swego przeciwnika. Natomiast jako dodatnią cechę zauważyliśmy u naszego mistrza większą żywiołowość ataku, bogatszy repertuar ciosów (choć nad tem wartoby jeszcze popracować) i pewne zadatki zastłoni; narazie są to tylko zadatki, mamy jednak nadzieję, że we własnym interesie Arski udoskonali je.

Majchrzycki technicznie jest obecnie w Polsce klasą dla siebie, Pod

względem siły ciosu zdaje się widać u niego zmianę na lepsze, chociaż jeszcze dotąd uderzenia za prędko spływają, wskutek czego ich efekt maleje. Niepotrzebnie zlekceważył sobie przeciwnika — nie wolno mu również zapominać o wywalczonym w Budapeszcie tytule.

O pozostałych trudno coś powiedzieć, gdyż Tomaszewski nie posiadał właściwie przeciwnika, Ertmański walczył przypadkowo, a Wolniakowski zapowiada się bardzo obiecująco, walczy inteligentnie, brak mu jeszcze tylko siły ciosu i rutyny, ale to przecież pierwszy jego ważniejszy występ.

Na zakończenie pragniemy zwrócić jeszcze uwagę na rzecz natury ogólniejszej w związku z programem międzynarodowym POZB. Chodzi nam mianowicie o to, aby wobec ciągłych prowokacyjnych napaści niemieckich pod adresem Polski, których wyrazem były ostatnie enuncjacje min. Treviranusa — bynajmniej zresztą nie odosobnione — w zgodnym chórze protestu całego społeczeństwa polskiego zabrzmiły również donośnie głos naszych sportowców.

Nie chodzi tu o jakieś polityczne poczynania, lecz o elementarną zasadę samobrony, przeciw niemytnym napaściom nowoczesnych Krzyżaków. Dlatego też byłoby rzeczą ze wszech miar wskazaną, aby nasze związki sportowe, układając program spotkań międzynarodowych wzięły w pierwszym rzędzie pod uwagę i ten moment. Niech kierują się zasadą, że godność narodu nie pozwala nam na spotkanie się w szlachetnej rywalizacji z przedstawicielami tego narodu, który niedwuznacznie zmierza do zamachu na całość polskich granic. Zatem odtąd postanawiamy zrezygnować z rozgrywek z niemieckimi zespołami, starając się natomiast położyć nacisk na nawiązanie kontaktu z innymi krajami.

Tę zasadę, mamy nadzieję, zechcą również w przyszłości uwzględnić władze pięściarskie poznańskiego okręgu. — Zresztą będzie to dla nich o tyle łatwiejsze, że już przeprowadziły pertraktacje z innymi zagranicznymi zespołami. Żywnym więc przekonaniem, iż po uczynieniu zadość przyjętym jeszcze poprzednio zobowiązaniom („Athen“, mecz w Berlinie i Magdeburgu) nie będziemy narazeni na oglądanie zupełnie zbędnych gości.

Walka na gigantycznym szlaku

42.195 m.! Gigantyczny to zaprawdę dystans, do którego stają co roku specjaliści, jako do ostatniej konkurencji, wchodzącej w skład mistrzostw Polski. W biegu tym, jako wymagającym nadzwyczajnego wysiłku obowiązują nieco odmienne przepisy od naogół znanych w konkurencjach lekkoatletycznych. Nie można więc maratonu rozgrywać na bieżni, a winien on się odbyć na gościncach. W czasie biegu wolno się zawodnikom posilać, jednak pod groźbą dyskwalifikacji nie jest dozwolone przyjmować środków podniecających. Szlak tegorocznego biegu maratońskiego, odbywającego się zresztą w Poznaniu po raz pierwszy, prowadzi ze stadionu miejskiego (start o godz. 14). Trasa ustalona została jak następuje: Ze stadionu miejskiego zawodnicy zbiegają na Drogę Dębińską około pół kilometra w kierunku Dębiny, później na prawo drogą polną do ulicy Pamiętkowej, ulicą Pamiętkową do ul. Traugutta i ul. Traugutta do wiaduktu kolejowego. Tuż za wiaduktem zawodnicy pobiegą na prawo na wał wzdłuż linii kolejowej Poznań—Zbąszyn, wałem do szosy okrężnej, później szosą okrężną aż do szosy ławickiej a następnie przez Ławicę i Krzyżowniki do Swadzimia. Półmetek znajduje się w odległości 1 km. za urzędem pocztowym w Swadziiniu. Powrót następuje tą samą drogą. Trasa poza malemi odcinkami jest bardzo dobra.

Do tego biegu wymagającego nadzwyczajnej odporności ciała i ducha stawać mogą oczywiście tylko zawodnicy o specjalnej a uciążliwej zaprawie. Doprawdy — podziwiać trzeba zaparcie maratończyków, ich godzinne okrażania bieżni i bardzo długie treningowe biegi przełajowe — wszystko na to tylko, aby raz do roku stanąć do konkurencji, która przecież łatwo laurów nie daje, bowiem zgłoszenia są zawsze dość liczne, a na pierwszych trzech miejscach utrzy-

mać mogą się tylko asy maratonu. O bezimiennych bohaterach na dalszych miejscach przeważnie kroniki milczą!

Do tegorocznego biegu maratońskiego wpłynęło 19 zgłoszeń, pomiędzy innymi: „AZS“ — Warszawa: Twardo („Milcz“ — zeszłoroczny zwycięzca); „Polonia“ — Warszawa: Fr. Buczyński, Idrjan, Pilc; „Warszawianka“ — Warszawa: J. Kat; „Cracovia“ — Kraków: Br. Freyer (brat s. p. A. Freyera); „SKS“ — Łódź: Karczewski, Saduta, Walerysiak, Wróblewski; Polic. K. S. — Katowice: Lech, Krzywkowski; „Warta“ — Poznań: Nowakowski, Księżniakiewicz, A. Nogaj; „SMP“ — Poznań: Aniola, Nowak; „Sokol“ — Poznań: Bartkowiak.

Z zawodników poznańskich jedynie Nowakowski i Księżniakiewicz nie są nowicjuszami na tym dystansie. Obaj brali udział w maratonie już dwukrotnie, przyczem Nowakowski może poszczycić się zdobyciem drugiego i trzeciego miejsca; Księżniakiewicz dwukrotnie ukończył bieg na dalszych miejscach. Niestety Nowakowski dopiero co zwolniony został z wojska, przeto brak mu należytej zaprawy. Zeszłoroczny zwycięzca maratonu, Twardo („Milcz“ — AZS — Warszawa) użył na przebiecie dystansu 2 godz. 57 m. 55,4 s., drugi był Buczyński (Polonia) 3 g. 3 min. 10 s., trzeci Nowakowski (Warta) 3 g. 40 m. 52 s. O szansach w tym roku ze względu na udział wielu nowicjuszy trudno mówić, zwłaszcza, że niema się w tej konkurencji żadnych danych, na których można by się opierać przy stawianiu horeskopów.

Nie wątpimy, że organizacyjnie Pozn. OZLA imprezę tę postawi na należytnym poziomie. Dostateczna kontrola na drodze, stacje odżywcze, po biegu sposobność do masażu i ciepłej kąpieli — oto najważniejsze zadania organizacyjne.

RUCH KOBIECY

pod redakcją: dr. Bożeny Stelmachowskiej

O czystość linii ideowej

W okresie walk wyborczych, więcej niż kiedykolwiek trzeba jasno zdawać sobie sprawę z tego, w co się wierzy, do czego się dąży i co osiągnąć się pragnie. Jednym słowem chodzi o przestrzeganie czystości linii ideowej! Niestety kobietom czasem jest trudno zachować się pod tym względem konsekwentnie. Największą trudność w pracy politycznej mają kobiety ze względu na brak odpowiedniego doświadczenia, rutyny, znajomości metod walk i wypędzania w pole przeciwnika. Kobiety są nieraz za dobre, za prostoduszne i dlatego nie zdają sobie sprawy z różnych podstępów, które stosują do nich przebiegli agitato-ry, a choć nawet przekonają się o jakimś oszustwie przedwyborczym w następnej chwili już zapomną i biegną znów na lep uwodnych haseł.

Z tych więc przyczyn natury ogólnej muszą kobiety obozu narodowego i prywatnie i w obrębie organizacji przeprowadzać jak najczęście dyskusje uświadamiające politycznie. Trzeba sobie pod tym względem ułożyć szybko pewien program i po kolei objaśniać wszystkie najważniejsze punkty. Dyskusje te, referaty czy gawędy powinny dotyczyć następujących tematów: Dlaczego zajmujemy się pracą wyborczą w ogóle? „dalej: Dlaczego stoimy w szeregach obozu narodowego? i Jakie znaczenie dla walki z Niemcami ma zwycięstwo idei narodowej? wreszcie: należy przedstawić: Program stronnictwa narodowego w przeciwstawieniu do programów innych stronnictw i w końcu zapoznać ogół kobiet z wybraną przez kobiety narodowe kandydatką. Nie czas teraz na reformy wewnętrzne w obrębie organizacji narodowych, na załatwianie rzeczy nieaktualnych, na obchody rocznic, czy wybory członków zarządu lub tym podobne sprawy organizacyjne. Trzeba cały wysiłek umysłowy skierować na wybory, uświadamiać, objaśniać prosto błądne mniemanie, a w pierwszej linii każda kobieta w własnym sumieniu musi zdawać sobie jasno sprawę z tego co robi i być samej ze sobą w porządku.

Wśród haseł rzucanych obecnie między publiczność należą do najniebezpieczniejszych te, które pozornie trafiają w myśl wszystkich i pozornie czynią zadość życzeniom opinii publicznej. Chodzi tu m. in. o tak zwaną „fałszowaną zgodę”. Największym pragnieniem każdej Polki-obywatelki, rozumiejącej czem jest państwo i kochającej Ojczyznę jest doprowadzenie do takiej konsolidacji wewnętrznej w Polsce, żeby nie było walki stronnictw, żeby nie było żadnych waśni domowych, a tem samem, żeby wszyscy synowie naszej ziemi i wszystkie jej córki mogły bacznie czuwać u granic i bronić ich, wiedząc, że w domu cicho jest i bezpiecznie. Do takiej jedności i siły wewnętrznej, do takiej zwarłości dąży każda polska kobieta i zawsze będzie uważała za zniszczenie swych marzeń: zgodę i jedność wewnętrzną, a wspólny, mocny front przeciw zakusom Niemców i innych łapczywych sąsiadów. I do tego też napewno kiedyś dojdziemy, a miejmy nadzieję, że nie tylko przez wspólnie wylaną krew w chwili napaści niemieckiej i zwycięskiej przeciw niej obronie, ale wcześniej już przez bijące w jeden rytm serca i skierowane na ten sam cel umysły!

Powstaje jednakże pytanie zasadnicze: Jak do tej jedności doprowadzić? Jak i gdzie pracować nad ową wymarzoną konsolidacją wewnętrzną? Co robić, żeby ją osiągnąć? I w tem miejscu piętrzą się właśnie najgroźniejsze niebezpieczeństwa. Tu jest teren wyzysku międzypartyjnego, tu mieści się gwałtowność, wymiana ideałów i haseł, łapczywość na szeroką skalę. Ową idealną nastrój kobiet polskich ich chęć zgodnej współpracy ze wszystkimi Polakami i ze wszystkimi Polkami w Polsce wyzyskują sprytni agitatorzy, ażeby łapać głosy we własne sieci. Każdy mówi kobietom: Tak, tak macie słusność, więc chodźcie z nami! W ten sposób bałamucone kobiety polskie w czasie każdego wyborów, w ten sam sposób bałamuca się je i dzisiaj, ale możność wyzysku jest jeszcze większa z powodu wzmożonego niebezpieczeństwa niemieckiego. Łatwiej więc o wytworzenie desorientacji wewnętrzno-politycznej.

Jedną istnieje tylko odpowiedź na temat owej „fałszowanej zgody”. Konsolidacja wewnętrzna w państwie polskim nie jest możliwa do osiągnięcia na zasadzie chwilowych kompromisów, niepewnych i niestałych, ale prawdziwa, wielka trwała zgoda i wspólnota powstać może wyłącznie i jedynie na zasadzie wychowawczej. Każdą Polkę i każdego Polaka trzeba wychować państwu i Ojczyźnie przez wpojenie tej samej idei, tych samych umiowań, tego samego celu, wówczas dopiero będziemy mogli rozumieć się wzajemnie i walczyć ramię przy ramieniu na wspólnym froncie. Jeżeli więc kobiety polskie chcą zgody wewnętrznej niech pracują nad nią od podstaw, od fundamentów, żeby to nie była papierowa ugoda, możliwa do rozerwania każdej chwili, ale mur z granitu. Rozumieć i kochać mogą się ludzie tylko wówczas, gdy przekonają się wzajemnie do siebie, ale jeśli godzą się tylko na chwilę ze strachu przed kimś trzecim, to wartość takiego pogodzenia jest żadna. Niech więc kobiety narodowe pracują nad tem, żeby inne, nieuświadomione, czy zbałamucone kobiety przekonają o wartości haseł narodowych, żeby im pokazać, że jedynie na tej drodze można zbawić Ojczyznę. Bowiem te tylko argumenty mają wartość przekonującą, które wynikają z wewnętrznego przeświadczenia, a nie te, które przyjmuje się chwilowo w imię jakiegoś przejściowego interesu.

Wszystko to trzeba sobie doskonale uprzytomnić w czasie walki przedwyborczej. Trzeba mieć przed sobą najwyższy ideał wspólności i konsolidacji narodowej, nie trzeba jednakże ani na chwilę spuszczać z oka dróg prawdziwych, które do tej jedności prowadzą. Z tej więc przyczyny, należy przestrzegać czystości linii ideowej. Nie wolno nam tak samo dziś, jak kiedykolwiek zaprzeć się największych haseł. Nie możemy iść na kompromis z własnym sumieniem nawet w imię zgody. Żadna kobieta narodowa nie pójdzie ręką w rękę z tymi, którzy mają program antyreligijny i bolszewizujący. My chcemy mieć państwo polskie silne i imponujące nie tylko na chwilę ale na zawsze, gdyż zawsze trzeba walczyć z Niemcami i zawsze dbać o prestige wobec innych narodów i zawsze o szczęście i dobrobyt, o możność pracy i istnienia własnych obywateli!

W dowodzeniu p. Jeleńskiej myśl ta jest zgodna z problemem pedagogicznym, gdyż jest 1) za ciasne, 2) niemożliwe do przeprowadzenia, bo środowisko musi zawsze oddziaływać na istotę bezkrytyczną i niedojrzałą. Twierdzi też, że oba kierunki wychowawcze — indywidualny i społeczny mieszczą się w wspomnianym powyżej „problemie arcyłudzkiem”, który nie jest wcale ich przeciwieństwem, tylko syntezą.

W dowodzeniu p. Jeleńskiej myśl ta jest przeprowadzona jasno i nie można z nią się nie zgodzić. Jednakże jeśliby całemu społeczeństwu, a zwłaszcza całej ludzkości postawić jako cel zabiegów pedagogicznych szarmonizowanie psychiki ludzkiej (tj. siebie samego), czy w oczach większości nie stałby się on usprawiedliwieniem dla najskrajniejszego egoizmu? Czy, pomijając cały szereg mniej więcej skomplikowanych definicji problemu pedagogicznego i jego celów od greckiej „Kalokagathia” przez wszelkie indywidualistyczne, socjologiczne i religijne poglądy, określenie teleologiczne wychowania dane przez naszą komisję Edukacyjną — tak urobic człowieka, aby „jemu było dobrze i aby z nim było dobrze” nie wyraża tej samej myśli jaśniejszej dla niespecjalistów, a z pośród nich jest wychowawców najwięcej i szerzej, gdyż w samem założeniu mówi, iż istota ludzka istnieje nie tylko dla siebie? Tak sprezywany cel Komisji Edukacyjnej nie jest bynajmniej niezgodny z określeniem p. Jeleńskiej, bo dobrze może być tylko człowiekowi opanowanemu i władającemu swem wewnętrznym i zewnętrznym „ja” zgodnie z poglądami i dążeniami. Również i otoczeniu tylko z taką jednostką „sharmonizowaną” może być dobrze.

W dalszym ciągu swych rozmowań autorka stwierdza, że „natura ludzka rozpatrywana statycznie jest dobra; instynkty, energje, prace do czynu są dobre, bo z natury swej są dopasowane do funkcji jakie spełniają, ale w dynamizmie życia psychicznego potrzeba nadto równowagi”. Doprowadzenie do tej równowagi jest zadaniem wychowania, które jest sztuką, a więc musi być twórcze, musi stworzyć coś czego nie było dotąd, t. j. rozwinąć pierwiastki psychiczne i fizyczne, ułatwiając owe wewnętrzne zharmonizowanie. Można to osiągnąć jedynie pobudzając dziecko do pracy samowychowawczej nad sobą, gdyż tylko każda istota ludzka sama może urobić swoje indywidualne „ja”. Rola wychowawcy ogranicza się do rady i pomocy, a także do stworzenia warunków odpowiednich do samowychowania, głównie przez usunięcie wpływów szkodliwych świadomych i podświadomych, oraz dyskretne podszywanie dodatkich wzorów i pożądań. Ważne są także przyzwyczajenia dobre i naśladowanie instynktowe, ale te nie wystarczają, gdyż praca dziecka musi być świadomym wysiłkiem i dobrowolnym wyborem pomiędzy dobrem i złem. Z tego więc powodu kara, powstrzymująca ujemny czyn wyłącznie groźbą, nie posiada wartości wychowawczej. Natomiast, zawstydzienie, pokuta nałożona na siebie przez samego „przestępcę”, wytłumaczenie ohydy zła i wszystkich uroków dobra oddziałują dodatnio.

Ciekawe są spostrzeżenia autorki nad wrażliwością dziecka i jak często sami wychowawcy działając zresztą w najlepszych zamiarach, doprowadzają wychowanków do ujemnych wystąpień. Proste powiedzenie — „hałasujesz, chociaż mamę głowa boli, jesteś złem dzieckiem nie kochasz mamy” — uczy malca, że można mamy nie kochać i usprawiedliwia jego różne wybryki, gdyż wiadomo — że jest złem dzieckiem. Podobnie zapytanie nauczyciela w klasie — „kiedyś przestaniesz hałasować” prowokuje, może nie wypowiedzianą, odpowiedź — „nigdy”. Wszelkie upokorzenie i brutalizowanie dziecka wpływa na jego rozwój negatywnie, umniejszając poczucie własnej godności, co ogromnie zniechęca, rodzi często bunt i osłabia pracę samowychowawczą. Z dziećmi trudnymi zachęta i wykazaniem postępów, choćby minimalnych, nieraz wiele więcej można uczynić niż metodą postrachu i kary, która zniechęca je ostatecznie.

Nadzwyczaj ważną rzeczą jest podsuniecie wychowankowi ideału do zrealizowania w jego własnym życiu i to nie kiedyś w przyszłości, lecz już

dziś, natychmiast. Podawanie wzorów do naśladowania jest często, albo ponizające, albo niebezpieczne, a najczęściej nudzi, dlatego o wiele ważniejsze owo realizowanie w sobie ideału. Jest nim przedewszystkiem ideał człowieka.

Ze ideowość w całym życiu, a także w wychowaniu jest elementem nieodzownym, jest to kwestja zupełnie jasna. Mam jednak wrażenie, że podobnie jak przy postawieniu za cel wychowania zharmonizowanie człowieka, tak też i w tym „ideał człowieka” znów myśl autorki wzniosła i piękna sama w sobie może być łatwo fałszywie zrozumiana. Istnieje rzeczywistość wiele różnorodnych zapatrywań i pojęć w tej kwestji. Może się zdarzyć, że całe grupy społeczne, jako swój wzór, czy ideał uznają już nawet nie zwycięzcę olimpijskiego, lecz brutalnego gladiatora rzymskiego, żeby już nie szukać przykładów jeszcze jaśniejszych, a bardzo pospolitych niestety. Nie możemy żądać od ogółu, aby pojmował subtelne właściwości psychiczne, a i te w bardzo wielu wypadkach przy tak sprezywanym ideałach uległyby zupełnemu, a przynajmniej częściowemu pominięciu. I tu lepsza byłaby definicja, dostępniejsza dla ogółu, wyraźnie podkreślająca obowiązki względem Boga, ojczyzny, ludzkości.

Z. S.-ka

Ze świata

Wycieczka 39 Amerykanek w Paryżu.

Amerykanki przyjechały ze swoją przewodniczącą p. Laudner i dwoma wiceprzewodniczącymi na czele, do Paryża, gdzie podejmowały je koleżanki po fachu, w lokalu stowarzyszenia kobiet zawodów wolnych i przemysłowych.

Pionierki amerykańskie miały wszelkie prawo do wzbudzenia podziwu u feministek francuskich, bo te 39 kobiet pracujących w handlu i przemyśle, ustanowiły prawdziwie wielki rekord. Każda z nich ma co najmniej 200 000 zł rocznego dochodu, a zarobki niektórych, przewyższają jeszcze tę sumę, już dość okrągłą.

Jedną z nich, Mrs. Pearl Warwick, zajmuje posadę w pewnym banku prowadzącym wyłącznie interesy kobiet, których majątek wynosi łącznie 6 milionów dolarów. Inne, jak Mrs. Bowen i Miss Taylor, są na czele wielkich domów handlowych, a Miss Bownan jest przodowniczką zespołu, który zorganizował jedną w swoim rodzaju usługę wyłącznie kobiecą, w banku handlowym południowo-amerykańskim. Jest to potężny mózg matematyka obdarzony zadziwiającym zmysłem handlowym. Zajmuje ona pierwsze miejsce wśród kobiet pracujących na tem polu, w swoim kraju. Także inne stanowiska rezerwowane dla przedstawicieli płci silniejszej, są obsadzone przez te Amazonki byznesu.

Niektóre z nich są agentkami ubezpieczeniowymi, inne dyrektorkami teatrów, chemikami, techniczkami, sekretarkami biur prawnych itp. Jedną z nich tylko obrała sobie intratny zawód kobiecy: jest ona „Beauty operator” tj. mistrzynią zabiegów upiększających.

Grupa Amerykanek, po zwiedzeniu Paryża, wyjechała do Genewy na międzynarodowy kongres kobiecy. (Emde.)

Biografia Krystyny Szwedzkiej.

Francuska pisarka, księżniczka Lucien Murat stała się głośną przed trzema laty, kiedy ogłosiła swoją biografię Katarzyny Wielkiej. Mało która z biografij wzbudziła tak wielkie zainteresowanie wśród czytelników i tyle komentarzy pomiędzy krytykami, co ta właśnie książka. Autorka nie waha się na chwilę nazwać prawdę po imieniu i pisze, jak się jeden z krytyków wyraził „bez rekwizytów”.

Obecnie ukazała się inna książka pani Murat, a mianowicie biografia Krystyny Szwedzkiej, która wyprowadza na światło wiele nieznanych szczegółów z życia królowej i wielu otaczających ją wybitnych przedstawicieli intelektu. Dowiadujemy się pomiędzy innymi po raz pierwszy, że René Descartes, na usilną prośbę Krystyny napisał balet w 4 aktach i ubarwił go wierszem. Utwór ten pod nazwą „La Naissance de la Paix” wystawiony był po śmierci autorki, a złośliwi twierdzą, że Descartes od tego baletu umarł. Książka księżniczki posiadać obfite materiały, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Z innych prac kobiecych w zakresie biografij należy wspomnieć życie Henryka Heinego, pióra również francuskiej pisarki Kamili Maclair. Autorka opracowała ze specjalną pieczołowitością okres życia Heinego w Paryżu. (20)

Msza św. odprawiana jest w każdy piątek miesiąca u OO. Jezuitów za wszystkich ofiarodawców na pomnik Najsw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu. Ofiary przyjmują Banki, Redakcje Gazet i P. K. O. nr. 207 470

Sztuka wychowania

(Dr. Ludwika Jeleńska)

Ciekawe i wartościowe dziełko p. Jeleńskiej p. t. Sztuka wychowania (Warszawa 1930 r.) ukazało się niedawno na półkach księgarskich. Autorka z ogromną znajomością psychiki dziecięcej rozpatruje problem pedagogiczny, który określa, jako kwestję wewnętrznego szarmonizowania człowieka. Wiemy, że brak skoordynowania naszych uczuć, dążeń, uzdolnień itd. prowadzi do bardzo nieraz bolesnych a nawet tragicznych przeżyć. Powszechność tego zjawiska wykazuje, że ów problem wewnętrznego zharmonizowania człowieka jest ogólnoludzki, ogromnie ważny i aktualny przez wszystkie stulecia, dlatego więc autorka zwie go problemem arcyłudzkiem.

Zarzuca Jeleńska współczesnym pe-

dagogom, że zbyt mało poświęcają uwagi temu zagadnieniu, za cel swej pracy stawiając raczej „przygotowanie do pełnienia funkcji dorosłych” — lub „zbudzenie i rozwinięcie w dziecku pewnej liczby stanów fizycznych, intelektualnych i moralnych, których wymaga od niego społeczeństwo, jak również specjalne środowisko, w którym dziecko żyć będzie”. Autorka twierdzi, że oba te cele sprezywane mniej kunsztownie dadzą się ująć jako dążenie do urobienia jednostki dziecięcej na obraz i podobieństwo jednostki dojrzałej, czy jak chce socjologia grupy dorosłych i przytacza słowa Trentowskiego: „Pamiętaj, że człowiek, a nie małpę chcesz wychować”. Również jej zdaniem wychowanie indywidualistyczne, zmierzające do usunięcia wychowanka z pod wpływów otoczenia, aby ono nie sugerowało dziecku swych poglądów i właściwości, ograniczając w ten sposób rozwój wła-

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Aktualne rozwiązanie

Naród a państwo

w świetle faktów przeszłości i teraźniejszości

Zagadnienie wzajemnego stosunku narodu i państwa, należące do historii ustrojów społecznych i socjologii, nabrało w niepodległej Polsce wiele praktycznej treści z uwagi na bieżącą rzeczywistość. Mamy dzisiaj w Polsce do czynienia z „państwowcami” i „narodowcami”; pierwsi przeciwstawiają się drugim, gdy drudzy twierdzą, że w ramach swego programu mieszczą i program pierwszy.

W kontekście dzisiejszych stosunków europejskich nie można mówić o państwie i narodzie, jako dwu niezależnych od siebie zjawiskach. Państwo jest przejawem politycznego życia narodu, tj. regulowania szeregu dziedzin życia narodowego określonym systemem władz. Naród objawia się w dziedzinie politycznej podobnie jak w dziedzinie literatury, sztuki, nauki itd. Życie polityczne ma jednak rolę wybitnie nadrzędną z uwagi na możliwość ingerencji państwa przez swoje organy w różnych dziedzinach życia. W wyzywaniu się politycznym widzieć więc trzeba przede wszystkim moment sprawowania władzy.

Państwa jako takie są wytworem pewnych grup etnicznych; tak np. Państwo Polskie było wytworem jednej części grupy etnicznej lechickiej. Wytworzenie zaś państwa jest bądź dziełem elity danej grupy, bądź też dziełem elity obcej, „podbojczy”. Jeśli chodzi o państwa polskie i czeskie to niema żadnych śladów, by państwa te powstały w drodze podboju; niewątpliwą natomiast jest rzeczą, że Słowianie ruscy zostali zorganizowani państwowo w drodze podboju. Zdolność danej grupy do wyłonienia ze swego łona grupy rządzącej określić należy jako zdolność „państwowotwórczą”. Trzeba jednak dodać, że ta twórczość w dalszym ciągu nie polega na improwizacji, lecz opiera się o pewien system wzorów, którymi w naszej grupie kulturalnej są rzymskie wzory państwowe.

Świadomość narodowa jest wyraźnym następstwem życia politycznego. Pojawia się ona najpierw w grupie rządzącej. Pierwszym Polakiem występującym w źródłach historycznych jest Bolesław Chrobry. Świadomość narodowa, dzięki podstawie istnienia państwa ogarnia coraz dalsze grupy, więc dworską i rycerską. Hartuje się ta świadomość w ogniu wojen, prowadzonych z sąsiadami. Tak np. w Polsce, obok czynnika politycznego, tj. faktu istnienia państwa, na wyrobienie się świadomości narodowej wpłynął fakt walki niemiecko-polskiej, szczególnie na przełomie 13 i 14 wieku, po którym to czasie świadomość narodowa gorzej w Polsce jasnym płomieniem, a wielomowny ślad tego pozostawiły współczesne źródła kronikarskie.

Posiadanie systemu władz umożliwiła narodowi ekspansję poza ściślejszą grupę etniczną. Ślady tego stanu rzeczy spotykamy i w dzisiejszej Europie, najjaszawiej na przykładzie angielskim. Dzisiaj jednak przeważa dążenie do likwidacji tworów państwowych, obejmujących swym zasięgiem szereg różnych narodowo-uświadomionych grup etnicznych. Runęła Austria, w której organ władzy grupy narodowej niemieckiej, tj. dynastia habsburska, była środkiem zapomocą którego grupa Niemców wiedeńskich rządziła szeregiem grup nieniemieckich i pchała Słowian polskich i ruskich na front włoski. Takie jest podłoże katastrofy państw „dynastycznych”. Wiemy dobrze, że i wielka budowa angielska trzeszczy, a ratuje ją tymczasem wielki zmysł władczy Anglików, mogących iść pod tym względem w zawody z starożytnym Rzymem.

I w Polsce naród dzięki posiadaniu organizacji państwowej wyszedł poza ściślejsze rogatki etniczne. Każdy zrozumie, że mowa o ekspansji wschodniej.

Ekspansja polityczna w dziejach wielu państw europejskich była tylko częścią rozwoju, przygotowaniem warunków dla ściślejszego zespolenia tj. unifikacji etnicznej nowego terytorium z macierzą. Tak dokonała się unifikacja etniczna dzisiejszej Francji, wschodnich Niemiec itd. Nie mogła

dokonać się w b. Austrii i dlatego państwo uległo rozbiciu.

W dziejach Polski też stwierdzić można po dokonanej asymilacji państwowej (unia lubelska) proces polszczenia zjednoczonych ziem na Wschodzie, rzedewszystkiem warstw magnackich i szlacheckich. Proces ten jednak został przerwany na skutek rozbiorów i w następstwie tego mamy dziś do czynienia na naszych kresach wschodnich z masami niepolskiego włościanstwa. Gdyby nie ono nie byłoby w Polsce współczesnej kwestji mniejszościowej. Przekonywująco rozwinął tę tezę Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka”.

Z tej podstawy wyrasta niezmiernie odpowiedzialna rola współczesnej państwowości polskiej. Musi ona nadrobić 150 lat braku niepodległości polskiej. Jest rzeczą jasną, że państwo może wypełnić tę rolę przy określonym systemie budowy władz. Stwarzanie autonomii czy szerokiego samorządu byłoby dawaniem mniejszościom namiastka państwa i przygotowaniem tych czynników, które narodowo wychowują. Wątpliwości budzi także nasza konstrukcja przedstawicielstwa sejmowego wprowadzająca zastępy posłów mniejszościowych. Wątpić należy, czy przy takim systemie budowy władzy zdołaliby Prusy w 19-tym wieku dokonać unifikacji etnicznej swego państwa. A sprawa jest pilna i groźna, bo albo Polska przeprowadzi unifikację etniczną swego terytorium, albo postawi znak za pytania nad dużą częścią swych kresów.

Odziaływanie państwa w kierunku unifikacji etnicznej dokonywa się przede wszystkim przy pomocy organów władzy z jej prerogatywami w dziedzinie szkolnictwa, podatków, kredytów, poboru wojskowego itd. Ale nie można tej roboty prowadzić pomysłnie bez oparcia jej o miejscowy żywioł polski. Snuto w polskiej literaturze politycznej plany przyznania żywiołowi polskiemu przywilejów politycznych (kurje narodowościowe z szczególnymi uprawnieniami kurji polskiej). Takie załatwienie uważać należy za mniej celowe, gdyż z natury rzeczy stawia określone zapory dla ekspansji narodu polskiego, a poza tem narzucając mniejszościom ograniczenia, daje w istocie im prawa. Pozostają inne sposoby współpracy władz państwowych z ludnością polską.

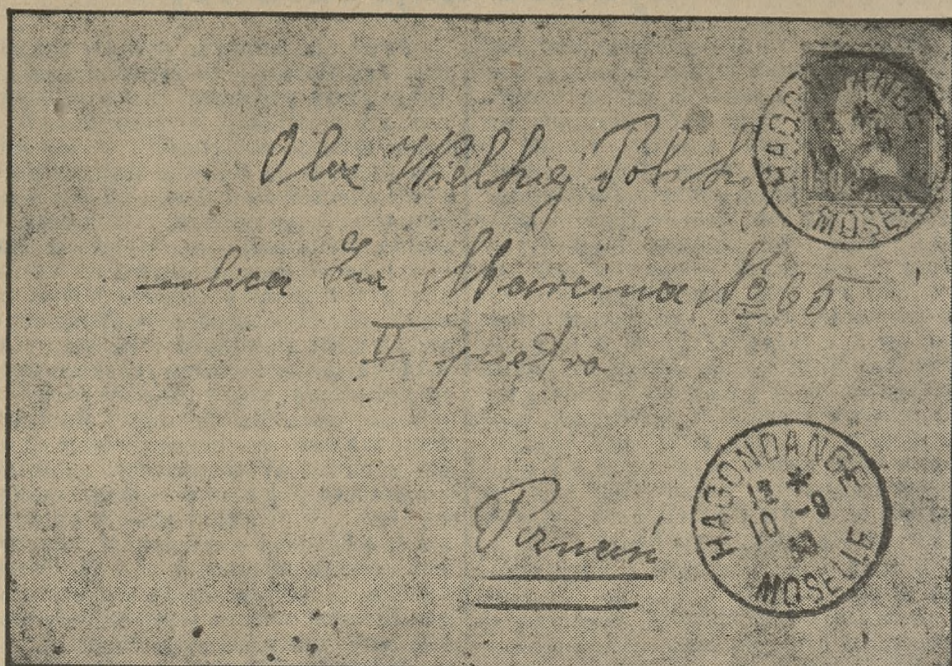
Jednak pod tym względem stosunki polskie budzą dużo wątpliwości i wprost lęku. To co się dzieje na kresach zachodnich, na Śląsku, czy na wschodnich, w Małopolsce wschodniej — gdzie gorze namiętna walka z dużym odłamem społeczeństwa polskiego — nastroja wręcz pesymistycznie. Jest to bolesne i — niebezpieczne. Na Śląsku bowiem chodzi nie tylko o osłabienie zdolności asymilacyjnych Polaków, ale i o sączenie jadu zwątpienia w dusze ludności, której łączność z Polską jest świeża; Śląsk ma przecież za sobą nie 150, lecz 600 lat łąki z Polską. W Małopolsce zaś wschodniej tak długo niema co marzyć o postępie polskości, dopóki wobec siebie wzajemnie wrogo działają: polska ludność miejscowa i władze państwowe. Na tem najlepiej wychodzą sabotażyści ukraińscy!

Jeżeli tedy państwo jest funkcją życia narodowego, to na terytorjach, które nie mają jeszcze wyraźnego oblicza narodowego, działalność państwa musi się opierać o swój naturalny kręgosłup, to jest naród, w tym zaś wypadku o miejscową ludność polską. Inaczej szkody będą nieobliczalne.

Prof. Zygm. Wojciechowski.

— **Obóz Młodych w Śremie.** Niedawno założona placówka Młodych O. W. P., na której czele stoi drh. Kazimierz Szlupka, rozwija ożywioną działalność, zaskarbiając sobie szybko sympatje narodowo usposobionego obywatelstwa śremskiego. Młodzi, po należytem ugruntowaniu swych wpływów na terenie miasta, zamierzają podjąć energiczną akcję na terenie wiejskim.

Zewsząd garną się do Obozu Wielkiej Polski



Z serca Francji, z Hagondange w departamencie Moselle, otrzymały władze Młodych O. W. P. dzielnicy zachodniej w Poznaniu, zgłoszenie młodzieży robotniczej o przyjęcie do szeregu Obozu, „bo i my, tu na obczyźnie, chcemy pracować dla urzeczywistnienia Wielkiej Polski” — pisze w liście, z którego reproduujemy okładkę.

Rozkaz

L. dz. 91/30.

Do

Wydziałów powiatowych i placówek Młodych O. W. P. w dzielnicy zachodniej: woj. poznańskie, pomorskie i łódzkie

Niestychane i barbarzyńskie napaści i znęcania się nad żywiołem polskim w Niemczech podjęte w myśl hasła „ausrotten”, bezwstydnie popierane przez niemieckie władze i prasę, domagają się odpowiedzi dotąd spokojnie na to bestjalstwo patrzącej opinii polskiej.

My, Młodzi, uważamy sobie za obowiązek sumienia stanowczo przeciwstawić się wszelkim gwałtom na rodakach naszych z poza kordonu.

W tej myśli zarządzam:

1. Jednostki organizacyjne w powiatach nadgranicznych winny rozciągnąć sumienną kontrolę nad działalnością elementu niemieckiego w pasie granicznym.

2. Wszelkie uroczystości i obchody urządzone przez Niemców należy silnie obserwować.

3. Młodzi w powiatach i miejscowościach granicznych winni urządzać ciągle manifestacje (zebrania, zjazdy, wycieczki gromadnie i t. p.).

4. Do 8 każdego miesiąca winny placówki nadsyłać sprawozdania z działalności w powyższym zakresie do kierowników wydziałów powiatowych, którzy bezzwłocznie zakomunikują o tem Komitetowi Dzielnicy.

Powyzsze podajemy do bezwzględnego i ścisłego wykonania.

Za Komitet Dzielnicy Zachodniej Młodych O. W. P.:

(—) Jan Zdzitowiecki, prezes.
(—) F. Fikus, referent organizacyjny.

Z Wydziału Grodzkiego

— **Z kursu społeczno-politycznego.** Od dwóch miesięcy zbiera się co tygodnia specjalna grupa Młodych Obozu Wielkiej Polski, wyłoniona z najofiarniejszych pracowników, przygotowując się bardzo sumiennie do pracy społeczno-politycznej. W kursie tym uczestniczy około 40 Młodych z wszystkich placówek poznańskiej sekcji grodzkiej. Uczestnicy kursu zaznajamiają się szczegółowo, z wskazaniem programowem ruchu narodowego, ideologią wszechpolską, socjologią, pewnymi zagadnieniami psychologicznymi itd. Niezwykle popularnie ujęte referaty znajdują przykładowe poparcie w dziejach na-

rodu polskiego. Obecny kurs jest pierwszym z dalszego cyklu poczynań oświatowo-wychowawczych, jakie w ciągu najbliższego czasu zostaną podjęte.

— **Wyniki kursu kandydatów.** Stały przyływ kandydatów zmusza władze sekcji grodzkiej Młodych na terenie m. Poznania — tj. Wydział Grodzki, do ciągłego urządzania nowych kursów dla kandydatów. Przeciętna frekwencja na kursie wynosi około 70 do 90 kandydatów. Dopiero po przejściu kursu, na którym kandydat zapoznaje się szczegółowo z całą ideologią narodową, może wejść do szeregu Młodych O. W. P. Przyjmuje się jednak tylko tych, którzy sumiennie uczęszczali na wszystkie wykłady, wykazując ponadto należyte zrozumienie dla hasła ruchu narodowego. Obóz Młodych nie ubiega się bowiem o wielką liczbę członków; chodzi mu natomiast o wartość i ostateczny dobór. — Część kandydatów z ostatniego kursu, który dobiegł do końca w sobotę, 27. bm., zostanie przyjęta do Obozu w ciągu następnego tygodnia, na specjalnem uroczystościowym zebraniu. W dniu tym dotychczasowi kandydaci otrzymają godło Obozu Wielkiej Polski — „Szczerbiec” Bolesława Chrobrego.

Z Dzielnicy Zachodniej

— **U Młodych w Ryszewie** (pow. gnieźnieński). Młodzi narodowcy z Ryszewa i okolicy, skupiający się w tamtejszej placówce Młodych O. W. P., urządzili w piątek, 15. ub. m. z okazji 10-lecia „Cudu Wisły” zebranie uroczystościowe, podczas którego kilkunastu nowych kandydatów zostało przyjętych na członków i otrzymało widomy znak przynależności do organizacji „Szczerbca” Chrobrego. Po zagajeniu zebrania przez kierownika placówki dh. Kazimierza Jazwieckiego, wygłosił przedstawiciel gnieźnieńskiego Wydziału pow. Młodych O. W. P., druh Bogdan Maciejewski, podniósł przemówienie na temat celów i zadań obozu narodowego, w szczególności zaś młodych narodowców. Po przemówieniu nastąpiła uroczystość przyjmowania nowych członków, urozmaicona deklamacją okolicznościową wiersza, wygłoszonego z swadą przez członka placówki dh. Jana Kowalskiego. Na podniosłą rocznicę 10-lecia „Cudu Wisły” zwrócił uwagę kierownik placówki, sławiąc wiekopomny wysiłek polskiego narodu w krytycznym momencie dziejowym, który do historii przeszedł pod mianem cudu. Piękne zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej.

Młodzi czytają
„SZCZERBIEC”

Obóz Wielkiej Polski Wydział Grodzki Młodych m. Poznania.

W piątek, dnia 3 października o godz. 20 w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65 (nad kinem „Colosseum”) **ZEBRANIE UROCZYSTOŚCIOWE** sekcji grodzkiej Młodych na którym dokona się **przyjęcie kilkunastu kandydatów** do szeregu Obozu Wielkiej Polski.

Na zebraniu przy udziale władz Komitetu Młodych dzielnicy Zachodniej będą wygłoszone ciekawe referaty.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Letnisko akademickie w Kuźnicy Zbąskiej

Każdego przybywającego na Letnisko Akademickie w Kuźnicy Zbąskiej — w języku kuźnickim zwal się taki gość „ofiara” — ogarniało zazwyczaj pewne zdziwienie, jeżeli nie oniesmielenie, na widok letniska i jego mieszkańców. Panie i panowie w różnobarwnych kostjumach lekkoatletycznych z fantastycznymi dodatkami, jak rączniki, na głowie, obsypujący nowego przybysza swoistymi, tylko dla kuźniczan zrozumiałymi wyrazami, zachwalający jakże cudowne kąpiele słoneczne systemu Gajowego, albo sposoby pielęgnowania urody, specjalnie zaś nóg systemu dr. Koteckiego — wszystko to mogło przyczynić się do wywołania niepewnej miny. Wkrótce jednak oniesmielenie to pryskało. Czyż bowiem mogło być i inaczej tam, gdzie zebrano się przeszło 60 osób poci obojga z rozmaitych ośrodków akademickich całej Polski? Na letnisku wrzało poprostu, jak w ulu, gdyż życie towarzyskie płynęło rwącą falą.

Najbliższym jego wykwitom był głośny dziś „Klub Bajorczyków”, Klub ten, jednoczący w swem gronie prawie wszystkich kolegów, postawił sobie za jedno z naczelnych zadań krzewienie życia towarzyskiego na letnisku we wszystkich jego przejawach wszelkimi środkami wesołymi, a więc z wyłączeniem nauki, polityki i... odczytów treści poważnej. Główni przedstawiciele tego sławetnego klubu zamieszkiwali w oddzielnych apartamentach, zwanych szumnie „Norą bajorką”. Dzięki bajeczemu, a niewyczerpanemu humorowi swych członków, ich wesołym „jokom” i niefrasobliwej radości „Klub Bajorczyków” rozwijał się wspaniale, zaskarbując sobie wyrazy szczerzego uznania i wdzięczności wszystkich przebywających na letnisku.

Mniej głośnym, lecz w inny sposób pracującym — na polu kulinarnym — był drugi klub „Jaśnie Panów”, zwolenników zwłaszcza majonezu z szynką. Prócz tego powstawały dorywcze kluby wśród pań, zebrania imiennikowe, obchodowe i t. d. Celem zaś, który wszystkie te więcej lub mniej zorganizowane grupy łączył, było dążenie do jak najlepszego przeżycia czasu wakacyjnego.

Różnie bywało na letnisku. Inaczej przedstawiało się ono w czasie pogody, a znowu inaczej w czasie niepogody. W pierwszym wypadku panuje, za wyjątkiem godzin posiłku, zadziwiająca cisza. Na miejscu krząta się tylko przeświecna „derekcja” w osobie kol. Mertki Inka i służba. Z uczestników jedni w lesie na przechadzce, drudzy wygrzewają się na trampolinie, pomyślowo przez kol. Bidzińskiego Mira wykonanej i na pełnym jeziorze zakotwiczonej — trzeci kąpią się, jeszcze inni używają przyjemności na łodzi „Łobuzie” i kajaku. Ruch na samem letnisku wzmaga się, gdy zbliża się godzina posiłku, lub gdy jest niepogoda. Z jednej strony radio, które jakby na złość „płatało” często figle i wymagało „kuracji”, z drugiej fortepjan, solowe lub chóralne śpiewy kuźnickich Kiepurów i wreszcie chrapiwe dzwinki kompletnie zgranych — nie dziwne — płyt gramofonowych przyczyniały się tak walnie do zmaczenia ciszy wiejskiej, iż szachisicy i bydżisicy uciekali do zacisznych ustroni parku lub własnych pokoi.

Niezależnie od krótkich wycieczek w najbliższą okolicę, urządzano i dalsze. Jednakże stwierdzić z całą otwartością trzeba, iż zwolennicy dalekich wycieczek autobusowych mieli zdecydowanego pecha. Każdy bowiem przyjazd z takiej wycieczki następował wśród takiego potopu, iż blagano wycieczkowiczów, aby zrezygnowali nie tylko z wycieczek długodystansowych, ale nawet z samej myśli urządzania wycieczek — i tem samem nie spowodowali niepogody na Bogu ducha winną resztę letników.

Gdzie muzyka, tam śpiew, tam humor, wesoły nastrój — tam przede wszystkim dancing. W uznaniu zasług przynależnych, że pod tym względem nie żałowano ni ludzi, ni instrumentów. Tańczono, kiedy tylko była do tego ochota — a ta była zawsze — i czas pozwał — a i tego nigdy nie brakowało. Nie skąpiono na ten cel wydatków, gdyż warto wspomnieć, że na zakończenie sezonu urządzono w parku „noc wenecką” z lam-

pionami, ogniami sztucznymi i muzyką, oraz zimnym, a bezpłatnym bufetem. Co pewien czas urządzano również koncerty solistów, popisujących się grą na fortepianie, skrzypcach, mandolinie, gitarze, ustnej harmonijce, zapałkach, szklankach, szybach i t. d., oraz wokalne, z pośród których wyróżły się we wdzięcznej pamięci letników i nawet na ścianie: „Już nigdy”... „Jest tylko jedno słonko na niebie”... i t. d.

Do zjawisk, będących punktem dziennego porządku obrad, należała również strzelanina. Mogła ona powstać z trzech powodów: albo żegnano salwami odjeżdżających letników — co sędziwiej zdarzało, a bez czego żaden odjazd nie był do pomyślenia, — albo uczono się strzelać — lub raczej przyzwyczajając się do huków wystrzału, albo wreszcie w ten sposób straszono złodziei i cyganów.

Bezspornie największem, bo ogólnem poparciem cieszyły się w Kuźnicy sporty, przede wszystkim lekka atletyka, wioślarka, pływanie i siatkówka. Najlepszymi tego sprawdzianami były zawody w siatkówkę, które dzień w dzień miały miejsce, i lekkoatletyczne i pływackie w końcu lipca. Do pięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo Kuźnicy Zbąskiej zgłosiło się kilkunastu kolegów; obok rutynowanych zawodników stanęli naturalnie również laicy, którzy kulę nazywali „żelazną piłką”, a skok wdał — skokiem wzdłuż. Wszyscy uczestnicy Letniska ufundowali 8 nagród, składających się z rozmaitych artykułów spożywczych sklepu letniskowego; zawsze kochana i troszcząca się o „żółdkę” wszystkich i o tych „najbiedniejszych”, maluczkich w sporcie, „derekcja” przeznaczyła dla dwóch ostatnich zawodników dwie nagrody pocieszenia w postaci pieczonych kurcząt. Zawody rozpoczęły się ze wszystkimi szyskanami i zwyczajami, mającymi ustaloną „usur” przy takiego rodzaju zawodach: jak oficjalne przemówienia powitalne, wspólna fotografia zawodników wraz z komisją sędziowską, orkiestra „tuba”, „sędzia-kalosz”, przy „licznym” udziale publiczności.

W czasie biegu na 60 mtr. publiczność ogarnął zapal, gdy na starcie stanęły dwie znane w świecie studenckim w Poznaniu figury, dr. Kotecki Alf. i Alf. Lisewski — a szal, gdy obaj ruszyli z miejsca. Równó sypanie zbliżają się „blyskawicznie” do mety. Zdaniem ogólnej opinii zwyciężyłby niechybnie Kotek w pierwszych zawodach w swem życiu conajmniej o długość małego palca u nogi, gdyby w czasie końcowego zrywu nie potknął się o fatalny korzeń na biegni. I tak oto zwyciężył „zasłużenie” jego przeciwnik. Przy skoku wzwyż również Kotek zdobył ogólny aplauz, gdy gładko przeszedł nad poprzeczką na wysokości 100 ctm., bijąc tem bezapelacyjnie swego najgroźniejszego rywala Alfa. Po skoku wdał, podczas którego niejedni popisujący się rekordowymi skokami około 2,85 mtr., i pchnięciu kulą, następuje najbardziej atrakcyjna konkurencja pięcioboju, bieg naprzelaj (dystans 600 mtr.) od jeziora do letniska. I znowu przepadł Kotek, jako kandydat do nagrody pocieszenia; w szlachetnej rywalizacji sportowej z Alfem wysunął się zbytnio na czoło zawodników, przybiegając jako 10 do mety na 12 zawodników. Mistrzostwo zdobył Janek Wesper, 2 miejsce Lulu Błażczak, 3, Moskau A., 4 Mertka J.

W dniu następnym odbyły się zawody pływackie. Kierownik techniczny letniska, Mir. Bidziński, urządził tor krótkodystansowy między pływalią, a zakotwiczoną łodzią. Biorących w zawodach udział zawodników komisja podzieliła na klasy. Po ostrej walce wyszedł wszechstronny Wesper J., jako mistrz na 50 mtr., Bidziński M. zaś jako mistrz długich dystansów, po przepłynięciu całego jeziora wpław. Z pośród sztafet, ostatnia napewno wygrała, gdyby nie to, że jeden jej członek zaczął zdradzać objawy bliskiego zatonięcia, co naturalnie nie mogło przyczynić się do poprawienia czasu.

Wkrótce potem odbyły się mistrzostwa pingpongowe, z których zwycięską ręką wyszedł Bodzio Mrówczyński. Miały również odbyć się biegi w workach, lecz jakimś cudem zniknęły worki na ten cel przygotowane.

I tak płynął dzień za dniem z szybkością wprost niewiarogodną. Coraz częściej grzmiały salwy pożegnalne — i coraz mniej było tych sympatycznych przydomkami, jak: Gapiewicz, Misska, Taboret, Te-te głupi, Szalona Stefa, Marysienka Panna, Bładolica Dziewica, Gajowy, i t. d. i t. d., — i z coraz posępniejszą miną wykresła przeciw-

na „derekcja” opadająca krzywą frekwencji uczestników letniska. Lecą liście z drzewa, znak zbliżającej się jesieni, delikatnie a nieuchronnie przykrywają miłe i sympatyczne wspomnienia pięknych minionych chwil i budzą równocześnie tę nadzieję, iż, da Bóg, za niecały rokzek Kuźnica zatętni nowym życiem, w którym znowu wszyscy weźmiemy udział. A. M.

Stypendjum im. Rektora H. Święcickiego

Niesienie pomocy zakładom naukowym, oraz studującym jednostkom znane jest w całym świecie naukowym — przedewszystkiem na Zachodzie i w Ameryce. U nas myśl pomocy indywidualnej wzięły w ręce swoje towarzystwa społeczne, jak w Poznaniu Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, a z chwilą powstania Państwa Polskiego również i państwo. Ilość stypendjów tak ze strony państwa jak i samorządów z roku na rok się zwiększa, stanowiąc dowód zrozumienia tych czynników dla tak palącej kwestji pomocy materialnej dla młodzieży. Nie będziemy się dłużej rozwodzić o potrzebie stypendjów i ich wielkiem znaczeniu. Natomiast chcemy przedstawić genezę stypendjum im. Rektora Heljodora Święcickiego.

Myśl uczczenia pamięci założyciela i pierwszego Rektora Uniwersytetu Poznańskiego rzucił w październiku 1928 ówczesny prezes Koła Medyków, a obecnie „Bratniej Pomocy” T. S. U. P. kol. Józef Nowak. Koło Medyków St. U. P. wystąpiło na zebraniu międzyorganizacyjnym w dniu 16 października 1928 z inicjatywą uczczenia pamięci pierwszego Rektora U. P. z okazji pięćciolecia Jego zgonu. Wysłałno memoriał do wszystkich organizacji akademickich, lecz akcja ta nie znalazła należytego zrozumienia — mimo poparcia najpoważniejszej organizacji samopomocowej t. j. „Bratniej Pomocy”. I trzeba było dopiero podjęcia przez „Bratnią Pomoc” tej myśli, tak chlubnie świadczącej o młodzieży akademickiej, czczącej pamięć Tego, któremu zawdzięcza, że na kresach zachodnich jest uniwersytet, promieniujący swoją kulturą na ziemie zachodniej Polski.

W dniu 24 lutego r. b. walne zebranie członków „Bratniej Pomocy” T. S. U. P. uchwala jednomyślnie roczną składkę w wysokości 1 zł od członka na fundusz stypendjalny im. Rektora Święcickiego. Projektodawcy niezmiernie szczęśliwi uczynili wybór, nadając temu stypendjum imię pierwszego Rektora. Jest to bowiem z jednej strony uczczenie pamięci bardzo zasłużonego człowieka, założyciela Uniwersytetu i wielkiego przyjaciela młodzieży akademickiej, a z drugiej nazwa ta wiąże serca i wdzięczną pamięć nie tylko z „Bratnią Pomocą” ale i z Uniwersytem Poznańskim. Stypendjum to będzie przydzielane z początkiem roku akademickiego członkom „Bratniej Pomocy” w wysokości po 150 zł miesięcznie dla każdego, płatnych przez 10 miesięcy. By temu zadaniu podołać, musi fundusz stypendjalny rozporządzać rocznie sumą kilkuset tysięcy złotych. — Skąd uzyskać ten kwotę?

Jak już wspomnieliśmy, wszyscy członkowie „Bratniej Pomocy” płacą rocznie 1 zł na ten cel, co przy obecnym stanie 2.600 członków da 2.600 złotych za rok 1930. Lecz na tem poprzestać nie możemy. I tu musimy zwrócić się z apelem do społeczeństwa, a żeby raz jeszcze z całą cechującą je ofiarnością i zrozumieniem popieściło z pomocą „Bratniej Pomocy” w trudnem jej zadaniu niesienia niezbędnej pomocy tym, którzy w przyszłości zwracają stokrotnie dług zaciągnięty, pracując czy to na niwie społecznej czy publicznej.

Przyjął się zwyczaj, że zamiast wieńca, lub innej jakiej okoliczności ofiaruje się pewne kwoty naszlachetne cele. Prosimy gorąco pamiętać w takich wypadkach o „Bratniej Pomocy” i stypendjum im. Rektora Święcickiego. W tym celu prosimy składać ofiary do redakcji dzienników oraz na konto „Bratniej Pomocy” w P. K. O. 200 499.

Z Młodzieży Wszeczpolskiej

Wezwanie. Celem dokonania powakacyjnej rejestracji, wzywamy wszystkich członków Młodzieży Wszeczpolskiej do zgłaszania się w lokalu organizacji w godzinach dyżurów, codziennie od godz. 12—13 i 18—19. Młodzież Wszeczpolska, Związek Akademicki, Koło Poznańskie, św. Marcin 65, I. pr., podw., prawo.

Z organizacyj akademickich

Z CENTRALI STOŁECZNYCH
— **Z Naczelnego Komitetu Akademickiego.** (ARP) Po powrocie delegacji polskiej z szeregu konferencji zagranicznych, Wydział Zagraniczny przystąpił do normalnej pracy. Wobec powołania do służby wojskowej kol. Olgerda Nosowicza, kierownika Wydziału Zagranicznego, obecnie kieruje wydziałem kol. Wacław Jużyński. Kol. Jużyński podczas ostatniego swego pobytu w Pradze czeskiej w ubiegłym miesiącu nawiązał ścisły kontakt ze Związkiem Narodowym Czeskosłowackim i z Akademickim Związkiem Słowiańskim w Pradze.

W końcu bież. miesiąca, prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego kol. Zygmunt Judycki udaje się do Pragi na zaproszenie Związku Narodowego Czeskosłowackiego z rewizytą po pobyciu w Warszawie w lecie r. b. kol. Rudolfa Stronera, prezesa Związku Czeskosłowackiego.

W dniach bieżących udaje się do Jugosławji kol. Witold Siennicki, b. prezes C. A. B. P., celem nawiązania kontaktu i załatwienia szeregu spraw ze Związkiem Narodowym Jugosłowiańskim.

POZNAŃ.

— **Z Bratniej Pomocy Stud. W. S. H.** Nowy adres: Al. Marcinkowskiego 3, II pr. telefon 26-47. Konta czekowe: P. K. O. 208 559, Bank Miasta Poznań, Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Agenda Zdrowia: W bieżącym roku akademickim chorych członków „Bratniej Pomocy” przyjmują wszyscy lekarze miasta Poznań, na podstawie kart porady, wydanych przez Bratnią Pomoc.

Agenda Mieszkańowa: Pożądania o mieszkaniu w „Ognisku” należy składać do 1. października. Agenda przyjmuje również zgłoszenia wolnych pokoi do wynajęcia.

Koło Muzyczne: Kolegów muzyków uprasza się o zgłoszenie w sekretarjacie, celem powiększenia zespołu muzycznego w terminie conajmniej do 1. października. Próby rozpoczną się we własnym lokalu już w pierwszych dniach października.

Ważne: Z dniem 1. października r. b. uruchamia Bratnia Pomoc własny klub towarzyski łącznie ze śniadalniami, w lokalu „Bratniej Pomocy” Stud. W. S. H. Al. Marcinkowskiego 3, II pr.

ŚLĄSK

— **Z Koła Akademików w Królewskiej Hucie.** (ARP) W poprzednią sobotę odbyło się doroczne walne zebranie Koła Akademików w Królewskiej Hucie, na którym ustępujący zarząd zdawał sprawozdanie ze swej owocnej działalności rocznej. O pomyślnym rozwoju Koła świadczą m. in. wzrost liczby członków w ciągu jednego roku z 20 na 58, oraz udane imprezy (bale, herbatki i wycieczki). Obecny skład zarządu jest następujący: pp. prezes St. Gajewski (ponownie), wiceprezes J. Nowara, sekretarz W. Grzymek, zastępca K. Pucek, skarbnik J. Smarzy.

Z okazji trzeciej rocznicy istnienia Koła odbył się zjazd Akademickich Kół Regionalnych G. Śląska 13 b. m. w Król. Hucie z programem: godz. 13 — powitanie gości na dworcu w Chorzowie, poczem zwiedzanie Państw. Fabryki Zw. Azotowych; godz. 17 uroczysty komers na cześć Akademickiego Koła Rybniczian i Koła Akademików pow. Pszczyńskiego; godz. 18 dancing.

ZAGRANICA

— **Odroczenia służby wojskowej dla słuchaczy Wyższej Szkoły Lotniczej w Paryżu.** (ARP) Wyższa Szkoła Lotnicza i Konstrukcyj Mechanicznych w Paryżu uznana została za uczelnię wyższą, której słuchacze uprawnieni są do korzystania z odroczeń służby wojskowej na podstawie art. 61 par. 2 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

CZYTAJCIE „AWANGARDE”

KINO „STYLOWE“
 Dziś po raz ostatni
 dźwiękowy komedjo-dramat
Romans Współczesnej Panny
 Premjera! w poniedziałek! Premjera!
 Potężny dźwiękowy dramat morski
 o niebywałym napięciu
**Wyspa zatopionych
 okrętów**
 Niezrównaną kreację tworzą
Noah Berry i Virginia Vally
 Początek 5 — 7 — 9

Elektryczność morza
 Depesze z Matauzas (Kuba) donoszą,
 że przygotowawcze prace nad doświadczeni-
 amiami, prowadzonymi przez francuskiego
 uczonego Jerzego Claude, który zamierza
 wytworzyć energję elektryczną przez zu-
 żytkowanie różnicy temperatury morskiej
 na głębinach i na powierzchni wody, są
 już na ukończeniu. Nurkowie pracują

obecnie, jak donosi „Corriere della Sera“
 przy ułożeniu 20-metrowej rury, mającej
 spojść część rury 1000-metrowej opuszczo-
 nej na dno oceanu w ubiegłym tygodniu,
 z rurami pompy głównej, znajdującej się
 w laboratorium uczonego. Po dokonaniu
 tej, bodajże najtrudniejszej części pracy,
 pompy zostaną uruchomione celem
 stwierdzenia czy rury, opuszczone na dno
 oceanu, nie uległy uszkodzeniu. Najbli-
 sze dni mogą być decydujące dla wyni-
 ków eksperymentu. Rząd kubański za-
 interesował się doświadczeniami fran-
 cuskiego inżyniera i zapowiedział już, że,
 o ile eksperyment wyda pomyślne wyni-
 ki, obecne próbné przyrządy będą natych-
 miast zastąpione uruchomieniem potęż-
 nych warsztatów pracy dla udoskonalenia
 niebywałego wynalazku, który zapowiada
 zwrot w technice elektryfikacji. S. F.



MAGGIego
 przyprawa
 polepsza
 zupy, sosy, jarzyny,
 sałaty i t.d.

HEMOROIDY
STAN ZAPALNY
KRWAWIENIE
SWEDZENIE
USUWA
HEMORIN
KLAWE

nw 3861

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
 ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
 ST. GÓRSKIEGO
 WARSZAWA
ODCISKI
 ZADAJ
 WSZĘDZIE

Szczyt doskonałości.
EKSIRANS
 St. Górskiego
POT
RAK
NÓG
PACH
 usuwa po 1 użyciu

W sobotę, 27 b. m. zmarła nagle na udar serca,
 nasza ukochana córka, siostra, szwagierka i ciocia, s.p.
Marja Chwiałkowska
 przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbędzie się we wtorek,
 30 b. m. o godz. 3,45 po poł. z domu żałoby
 na omentarz Góczyński. Ciężko dotknięci
rodzice z rodziną
 Ul. Marsz. Focha 78.

Wróciłem
Marjan Krenc — dentysta
 Górna Wilda 36 I
 Godziny przyjęć 9—12 i 3—7

Szkoła śpiewu solowego
Prof. Krasieńskiej-Rudnickiej
 Metoda Marchesi, Battistini, Bellincioni. Stawianie
 głosu, ćwiczenia oddechowe, dykcja, styl, przygo-
 towanie do koncertów, opracowanie partycji operowych
 z grą sceniczną.
 Plac Nowomiejski 5a. Godziny przyjęć 15—17.

Szkoła w domu
 przez Kursy Samokształcące metodą korespondencyjną
„GLOBUS“
 Każdy może zdać egzamin, jak gdyby chodził do szkoły.
 obok zawodu przez nasz system nauki. 1. Matura gimn.
 i semin. naucz. 2. Egzamin do poszczególnych klas od
 4—8 gimn. 3. Matura semin. naucz. (IV., V. kurs). 4. Skró-
 cona służba wojskowa 5. Języki obce (angielski, niemiecki,
 francuski). Metoda nauki łatwa i zrozumiała. Popra-
 wa zadań, porady i wyjaśnienia przez 20 profesorów za-
 wodowych na żądanie. Jedyny w Polsce najlepszy i naj-
 tańszy sposób nauki w domu. Próbne lekcje na 8 dni na
 żądanie (podać kurs i język nowożytny). Prospekty bezpłatnie.
 Instytut naukowy „STUDJUM“ (przedtem „Matura“),
 Kraków, Karmelicka 35.
 Uwaga: Ostrzeżenie przed lichymi naśladownic-
 twami naszej metody. Pp 4910-70,214

Tadeusz Nagler
 Poznań, ul. Dąbrowskiego 4.
 Przedstawicielstwo i skład fabryczny
Firmy Laboratorjum Leo, Kraków
 Fabrykaty:
CHLORODONT pasta i proszek do zębów, woda do ust
LEODOR krem
HYGENOL puder dla dzieci
JOHANN MARJA FARINA oryginalna wo-
 da kolońska.

**PIEKNE
 ZDROWE
 ZĘBY**
 MIEĆ BĘDZIEZ
 UŻYWAJĄC
**PASTE
 ELIKSIR
 MYDEŁKO**
TYMENTOL
 CENTRALNE LABORATORIUM CHEMICZNE, WARSZAWA



Cebulę jadalną
 w cenie zł 9 za worek 50 kg
 wysyła za zaliczeniem
Majątność Separowo
 p. Granowo, tel. 4
 z p 25 701
DOM
 w Środzie przy dworcu nr. 1
 do tego 5 morg, w tem przeszło
 morga ogrodu, budynki ma-
 sywne, na sprzedaż. Zgło-
 szenia A. Pamulski, Apteka
 pod Orłem w Lesznie.
 z p 25 67
Karmazyny
 (Rhode-Is.-Red) koguty 4 i
 5 miesięczne do dobrych nośkach
 ciemne upierzenie śliczne okazy
 sprzedam lub zamienię na kury.
 Stefan Słaby Poznań-Siaroleka.
 Bvstra 35 zdw 90 117

Węgiel
 pierwszorzędnej jakości.
 grubo kostka - orzech I
 dostarczamy zaraz.
„Elibor“
 Gąsiorowskich 6.
 tel. 62-66 tel. 63-66
 w 25 24

**Stemple
 Kapela**
 Panna Włodowska 13.
 Cenniki na żądanie darmo.

**Najwybitniejsi
 Artysty
 Świata**
PARLOPHON
**Czysty
 Melodyjny
 Dźwięk**
 Do nabycia we wszystkich składach instrumentów muzycznych
 Tw 422

KREDYT DLA P. T. WŁAŚCICIELI DÓBR.
„CARO“ Spółka dla popierania i prowadze-
 nia handlu bydłem, mięsem
 i przetworami zwierzęcymi. —
Oddział Krakowska Kasa Targowa w Krakowie, ul. Rzeźnicza L. 33
 udziela POŻYCZEK na wypas bydła na dogodnych
 warunkach. Bliższe wiadomości w biurach firmy
 codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej popołudniu.
 Tp 431

Nie loteria Czy odgadnięcie? Nie podział
Z-A-N-O-P-N
B-L-I-N-L-U
L-N-O-W-I
 Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie kamgarny na ubra-
 nia i kostiumy damskie, białeżne damskie i pościelową, gotowe
 ubrania i płaszcze męskie i damskie, koldry watowane, zegarki
 złote damskie i męskie aparaty fotograficzne i inne wartościowe
 przedmioty możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie —
 Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone —
 Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania
 (litery należy ułożyć wszędy), KTÓRE OZNACZA TRZY MIASTA POLSKIE
 Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres oraz załączyć znaczek
 pocztowy na portu, na co otrzyma WP. szczegółowy prospekt i niespodziankę.
 Posiadamy dużo listów dziękczynnych
Dom wysyłkowy „MERCURY“, Łódź XVI. str. pocztowa 487.
 np 4019

Przed użyciem



**Prawdziwem
ukojeniem dla
cierpiących
na nerwy**

Po użyciu



jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstawania oraz leczenia cierpień nerwowych. Ta ewangelja zdrowia wysyłam zupełnie bezpłatnie każdemu, kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tem, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętne sumienne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, ktokolwiek należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztargnienie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenie żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien otrzymać moją kojącą książeczkę!

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia radości życia prowadzi prosta droga! Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13 Oddział 367.

**Poważna firma poszukuje zdolnego
inż. chemika**

do sprzedaży aparatów technicznych. Oferty i referencje do Kurjera Pozn. pod dp 1643

LICYTACJE

niewykupionych zastawów od nr. 11912 do nr. 21254 rozpoczynamy w środę, 8 października 1930, na sali Jarockiego przy ul. Masztalarskiej nr. 8.

Lombard Miejski

Poznań, ul. Sieroca, nar. ul. Nowej.

PS. Statutem Lombardu Miejskiego przewidziane prolongaty uwzględnić będziemy do wtorku, dnia 7 października 1930. nw 4005/6

Licytacja.

Dnia 7 października 1930 r., o godz. 12-tej, sprzedam w Ostrzeszowie, w warsztatach Wielkopolskiej Fabryki Mebli Wilhelm Friedrich i Pilarczyk, ul. Kolejowa, drogą licytacji najwięcej dającym za gotówkę:

urządzenie warsztatu stolarskiego składające się z 10 warsztatów, narzędzi i maszyn stolarskich

z zapędem motorowym 8 HP., należących do masy upadłościowej powyższej firmy.

Przedmioty obejrzeć można na 1 godzinę przed licytacją. Ew. bliższych informacji udzieli niżej podpisany.

Ostrzeszów, dnia 20 września 1930 r.
nw 4020 Zarządca masy konkursowej (—) Prusinkiewicz.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni rozpisyują niniejszem publiczny przetarg ofertowy pisemny, na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania, wodociągowej oraz kanalizacyjnej dla budującej się „Główniej stacji rozdzielczej” przy ulicy Starowiejskiej.

Warunki ogólne i szczegółowe, przedmiar oraz kosztorys można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze M. Z. E. przy ul. Starowiejskiej, pokój nr. 6.

Oferty wypełnione ściśle według wzoru, sporządzone przez wpisanie cen jednostkowych i sumarycznych w kosztorys ofertowy, mają być wniesione lub przesłane w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji w budynku dla M. Z. E. do Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni, ul. Starowiejska, pokój nr. 6, do dnia 10 października r. b. do godziny 10-tej rano. Otwarcie ofert nastąpi dnia tego o godzinie 11-tej w Magistracie w sali posiedzeń rady miejskiej, pierwsze piętro.

Do oferty winien być dołączony kwit na złożone w kasie M. Z. E. wadium, w wysokości 5% oferowanej sumy, które winno spełniać wszelkie warunki wymagane od wadłów, przy oddawaniu robót rządowych.

Słabe kosztorysy można nabywać w biurze M. Z. E. w Gdyni, pokój nr. 6, po cenie 5,00 zł.

Miejskie Zakłady Elektryczne zastrzegają sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.

Gdynia, dnia 25 września 1930 r. np 4031
Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 30 b. m., o godz. 11-ej, przy ul. Marsz. Focha 4, sprzedawac będą najwięcej dającym za gotówkę 10 tuz. widelców, 10 tuz. noży, 15 tuz. łyżek stoł., 40 tuz. do zupy. nw 4022

Daroszewski, kom. sąd. Poznań, ul. Szamarzewskiego 36.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 29 września, o godz. 2 po poł., sprzedawac będą w Grzebieńsku u p. Czesława Rupańskiego publicznie najwięcej dającym za gotówkę: konia. dp 1662

Kurczewski, kom. sąd. Szamotuły.

2. N. 2/30. **UCHWAŁA.** Odroczenie wyplat udzielone uchwałą tutejszego Sądu z dnia 18 marca 1930. budowniczemu Kazimierzowi Offierskiemu w Poznaniu, ul. Mickiewicza 3, właścicielowi firmy Kazimierz Offierski, Cegielnia Wronki, przedłuża się o dalsze trzy miesiące, t. j. do dnia 18 grudnia 1930 r. Wronki, dnia 18 września 1930 r. Sąd Powiatowy. np 3850

II. 2. K. 7/330. **PRZETARG PRZYMUSOWY.** Nieruchomości położone w Kowanówku i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisane w księdze gruntowej Kowanówko tom I karta 10, 21, 28 i tom II karta 49 i 50 — na imię Młyn Parowy w Kowanówku, Spółka Akcyjna, zostanie w drodze egzekucji dnia 13 grudnia 1930 r. o godzinie 10-tej przed poł. wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 5 Nieruchomości obejmują: Kowanówko 10: Młyn wodny i parowy z budynkami mieszkalnymi, przemysłowymi i gospodarczymi, ogród, rola, pastwisko, łąka, ogólny obszar 40,63,06 ha. Czysty dochód 71,22 tal. Wartość użytkowa budynków 2184 mk. Nr. matrykuły 20. Nr. księgi podatku budynkowego 8. — Kowanówko 21: Podwórze obszar 05,08 ar. Nr. matrykuły 21. Nr. księgi podatku budynkowego 8. Kowanówko 28: Podwórze obszar 17,13 ar., wartość użytkowa budynku 1400 mk. Nr. matrykuły 49. Nr. księgi podatku budynkowego 13. Kowanówko 49: Podwórze, ogród, obszar 15,57 ar. Nr. matrykuły 50. Nr. podatku budynkowego 8. Kowanówko 50: Podwórze, ogród, obszar 09,65 ar. Nr. matrykuły 51. Nr. księgi podatku budynkowego 8. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 25 sierpnia 1930 r. Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te prawdopodobnie, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozszerzeniu wierzyciela i innych prawach. Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna. O b. n. i. k. dnia 17 września 1930 r. Sąd Powiatowy. nw 3846

FUTRA

Futro oficerskie piżmowce. Futra męskie. Futra dla szoferów okazynie tanio sprzedaje Poznański Dom Komisowy, ul. Domikańska 3. Pp 5072-89, 971

Maturyczne i doksztalcające kursy

„Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

prowadzą usne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowują w drodze korespondencji, zapomocą świeżo, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów. Kursy powyższe dzielą się na: 1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów. 2. Kurs specjalny, przygotowujący do matury seminarjalnej. 3. Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn. 4. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn. 5. Kurs 7-mlu klas szkoły powszechnej. 6. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej. UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA” wykładają najwybitniejsze sily fachowe krakowskich państw. szkół średnich. — Do dyspozycji uczniów (-enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 312

KTO WIDZI KUPUJE

WIELKIE ZYSKI osiągną panie i panowie, oraz w. sklepów wszelkiego rodzaju w każdej miejscowości NOWO-OPATENTOWANYM SOLIDNYM ARTYKULEM Prospekt wysyła bezpłatnie firma „HERMES”, Łódź, skrz. poczt. 392 a. Tp 426

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,
Ciemne-Monachijskie,
Bernardyńskie Słodowe
Browar Parowy J. Korab - Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu,
Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracji, sklepów kolonjalnych i spożywczych.

Pp 4909-38, 129

Meble Stylowe

najkorzystniej wprost
w Fabryce Mebli

Poznań, Tama Garbarska 25-28,
telefon 57-71. Rysunki - kosztorysy. dp 1582

Samochód

mała reklamówka marki „Adler” 6—20 K.M., nośność ca 350 kg., ekonomiczna, gotowa do natychmiastowego użytku, sprzedam korzystnie. S. Basłński, Gałeczno, Trzemeszeńska 6. Telefon 233. np 4023

Udziałowca

z kapitałem 150.000—200.000 złotych poszukuje natychmiast wolna od ciężarów znana fabryka z działu chemicznego w celu przygotowania zapasów do wiosennej kampanji. Zapewniony poważny zysk. Zgłoszenia pod zp 25655 do Kurjera Poznańskiego.



**SZCZĘŚLIWEM
DZIECKIEM**

jest to, które otrzymuje codziennie na pierwsze śniadanie filiżankę OVOMALTINE'y. Z jaką niecierpliwością oczekuje ono tego aromatycznego i smacznego napoju, który stał się dlań wprost niezbędnym.

OVOMALTINE

skoncentrowany preparat, zawierający wszystkie wartościowe elementy świeżych jaj, mleka, słodu i kakao, pobudza normalny rozwój dziecka, przysparzając organizmowi zapasu substancji, wywołujących krew i siłę.

Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i sklepach spożywczych

Dr. A. WANDER, T. A. BERN
(Szwajcarja)

Próby na żądanie wysyła gratis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16.

zw 3973

Na województwa Poznańskie i Pomorskie poszukuje się młodych, inteligentnych, zdrowych i trzeźwych

rowerzystów

z siedzibą w powiat. miastach, na powiat poznański 2-ch z siedzibą w Swarzędzu i w Stęszewie, — do zastępstwa.

Interesanci powinni posiadać 1350 zł kapitału obrotowego. Dochody dobre, stanowisko stałe. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zp 25708

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Sprzedam
dwuzłotówkę z odwrotnym orłem
Maleskiego 13. I. pietro. lewo.
zdp 94 945

Kapelusze damskie
najnowsze fasony polecia. przera-
bia i fasonuje po niskich cenach
Julia Mayerówna. Poznań, ul.
Wodna 22 zdp 94 974

Skład
kolonialny w dobrej okolicy przy
stacji kolejowej zaraz wynajme
Marcinowski, Mleczarnia Suleci-
nek, pow. Środa. zdp 94 972

Bilard
z wszelkimi przybarami — nie-
duży — tania na sprzedaż. Adres
Kurjer zdp 94 990

Sypialnie, jadalnie
znacznie niżej cen składowych
polecia Fabryka Mebli Julian
Węclawski. Poznań (Miasteczko)
św. Rocha 5. zdp 94 987

Mały domek
w mieście powiatowym i morgę
ziemi na sprzedaż. Zgłoszenia
do Kurjera zdp 95 022

Maszyny obuwnicze
wszelkiego rodzaju do mechanicz-
nej fabrykacji obuwia i chole-
wek mało używane sprzeda się
korzystnie. Uprasza się podać
na jakie maszyny się reflektuje.
Inowrocław, skrzynka pocztowa
19.

Okazja
Skład papieru za 1.500 zł. Byd-
goszcz, Gdańska 42. zdp 95 020

Parcela budowlana
Jastrzębia Góra, bardzo dobre
położenie 600-700 m² po 10 zł
za m² na sprzedaż. Zgłoszenia
Kurjer zdp 95 018

6,90 złotych
fartuch biały z rekawami płaszc
biały damski od 8,50. płaszc biały
męski od 12,50 sprzedaje Fa-
bryka Bielizny J. Schubert.
Wrocławska 3 Pw 4872-36.10

Warsztat
obuwniczy, kompletnie urządzony
w śródmieściu wraz z mieszka-
niem i meblami zaraz tania do od-
stąpienia. Cz. Kołacki, Krotos-
zyn, ul. Zdunowska 12.
zdp 94 697



Przybory
dla fryzjer karbowki, grzebienie,
maszynki spirytusowe najtaniej
St. Wenzlik, Poznań, Aleje Mar-
cinowskiego 19. dw 1 649

Sypialnię
z łustrami, marmurem, bibliote-
ką, szafę 1,80. Łóżka materacami
tania sprzedam. Stolarnia, Kwia-
towa 6. zdpw 94 454

Łóżka metalowe
dla dorosłych dzieci, stoliki noc-
ne biało lakierowane, ramy sprę-
żynowe, materace wyścielane
własnej fabrykacji polecia po
znanych niskich cenach Specjal-
ny magazyn K. Wałkowski,
Strzelecka 32. Telefon 26-51.
dw 1 383

6 KAMIENICE

Dom
Kupię w Poznaniu, wpłać
gotówka 80 tys. zł reszta na
spłaty roczne, ewentl. z prze-
jęciem hipotek. Oferty wprost od
właścicieli z szczegółowym opi-
sem, położeniem itd. do Kurjera
Poznańskiego zdp 94 949. Po-
średnicy wykluczeni.

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Rio-Rita”.
Aurora: „Liga zemsty”.
Casino: „Jej pieprzyk”.
Colosseum: „Zakochany nie-
boszczyk”.
Corso: „Indyjska Krew”.
Edison: „Ostatnia noc”.
Harfa: „Romantyczne panny
i praktyczne mamy”.
Kapitol: „Boska kobieta”.
Metropolis: „Białe Piekło Piz-
Palu”.
Odeon: „Zły Czar”.
Orzeł: „Tom Mix”.
Renaissance: „Pustynia w
plamieniach”.
Słońce: „Władca Sahary”.
Stylowe: „Chłopiec z Flan-
drii”. Seans popoł. godz. 3.
Stylowe: „Romans współcze-
snej panny”.
Tęcza: „Pod przegierzem hań-
by”.
Wilsona: „Za głosem serca”.

7 PIENIĄDZ

Poszukuje
600 zł pożyczki, procent pokój
umeblowany lub równowartość.
Zgłoszenia Kurjer zdp 94 953

Zbożowca
z większym kapitałem szukam.
Oferty Kurjer zdp 94 933

Poszukuje
pożyczki 2.000 zł za gwarancją
do spłaty w 10 ratach miesięcz-
nych. Kurjer zdp 95 014

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
dla pana lub pani wydzierżawie
w Mosinie. Oferty Kurjer
zdp 94 932

Dla
lekarza dentystry wydzierżawie 6
pokoi, poczekalnie na I. piętrze,
miasto powiatowe w poznań-
skiem. Zgłoszenia do Kurjera
zdp 91 234

Kopalnia złota
Skład 5 pokoi z kuchnią naroż-
nik w rynku nadający się na
każdy interes tania do oddania.
Czechakowa, Toruń, Nowy Ry-
nek 1. Pp 5262-64.341

Mieszkanie
4 pokojowe kuchnia, przy ulicy
Warszawskiej, wprost od gospo-
darza do wynajęcia. Czynsz rocz-
ny 1.500 zł. Oferty Kurjer
zdp 94 604

Małżeństwo
na wspólne mieszkanie. Dolna
Wilda 61, parter. zdp 94 523

9 SZUKA MIESZK.

Poszukuje
mieszkania 1-2 pokoi z kuchnią
dzierżawa zgóry. Pośrednicy wy-
kluczeni. Zgłoszenia do Kurjera
zdp 94 989

2-3
pokojowego mieszkania w lep-
szym domu nie wyżej jak II. ptr.
poszukuje i na życzenie płaci
czynsz zgóry bezdatne małżeń-
stwo (wyższy urzędnik). Zgłosze-
nia uprasza Piątkowski, Inspek-
tor Dyr., ul. Marsz. Focha 74.
zdp 94 018

11 POKOJE UMEBL.

Panience
skromnej wynajme wspólny po-
kój. Hadyniak, Woźna 11, II.
zdp 94 947

Centrum
frontowy, słoneczny elektrycz-
ność. Półwiejska 1. II. prawo.
zdpw 95 001

Pokój
ładny dla pana od 1. 10. do wy-
najęcia. Polna 13, parter, lewo.
jp 4730

Pokój
umeblowany leny, utrzymanie
dobrem. Wielkie Garbary
18, wejście Woźna, II. prawo.
zdp 95 010

Pokój
miły panom utrzymanie. Wino-
wicz, Grochowe Łaki 4 pięć mi-
nut od Starego Rynku.

Pokój
z telefonem, centralne ogrzewanie
na I ptr., od 1. 10. wolny. Biuro
wykluczone. Adres wskaze Kur-
jer zdpw 94 845

12 SZUKA POKOJU

Pokoiku
skromnego, bez pościeli poszuku-
je pan. Oferty cena Kurjer
zdp 94 967

Artysta młody
poszukuje słonecznego, niekre-
pującego pokoju. Oferty Kurjer
zdpw 94 628

13 LOKALE

Śródmieściu
2 frontowe pokoje na biura, tele-
fonem wynajme. Mińska 4,
parter, prawo zdpw 93 285

Lokal
handlowo - biurowy na piętrze
do wynajęcia. Władysław Reich-
elt, Stary Rynek 90, rw 11 638

14 DZIERŻAWY

Skład
z mieszkaniem w którym mieści
się drogeria dobrze prosperująca
w powiatowym mieście przy
główniej ulicy zaraz do wydzier-
żawienia. Zgłoszenia do Kurjera
zdp 95 016

Stare przedsiębiorstwo

zbożowe
bez konkurencji natychmiast do
wydzierżawienia. Zgłoszenia pod
zdp 82 615

Garaży
kilka jest wolnych po cenach ni-
skich. Garaże — Polonia, Wy-
spiańskiego 15. telefon 64-84.
zdp 94 738

16 OSOBISTE

P. Theodore V.
prosze o adres. Spieszne. Kurjer
zdp 94 952

Gobelin — Dreliszek
3,— 1,80
Artykuły tapicerskie
po cenach fabrycznych sprzedaje
St. Giergowicz, Małe Garbary 9,
rp 11 746

21 ZGUBY

Ostrzeżenie!
Skradziono złoty zegarek, pok-
rywka gładka, wokół szeroka
grawura. Łańcuszek złoty około
50 gramów. Kto się przychylny
do odnalezienia, nagroda 200 zł.
Kurjer zdp 94 241.

22 ROZMAITE

Krawcowa
znająca najnowszeURNale przy-
jme prace poza dom po cenach
przystępnych. Zgłoszenia Fran-
Ratajczaka 17, u p. Zielińskich
II, w podwórzu lub powiadomić
pocztówką. zdp 94 969

Kołdry
wykonuje, stare przerabia. Smo-
czyńska, Kwiatowa 8.
zdp 94 984

Zderzaki
samochodowe oddaje tania Gal-
wanostęgia, Aleje Marcinkow-
skiego 5. zdp 94 998

Przewózki
przeprowadzki samochodami cie-
zarowymi skutecznia tania Da-
browskiego 33, garaż.
zdp 95 024

Filateliści
abonuje czasopismo „Ikaros”.
Wysyłamy wybór znaczków. —
Białostok, Warszawska 108.
zdp 90 201

Bezpłatnie!
Opowiem Ci kim jesteś kim być
możesz. Określę szczegółowo Twój
charakter, zdolności, przeznacze-
nie. Napisz natychmiast imię rok
miesiące urodzenia otrzymasz ok-
reślenie ważniejszych faktów ży-
cia darmo. Niniejsze ogłoszenie
75 gr (znaczkę pocztową) na pry-
szyłkę załączysz Warszawa Psy-
chografolog Szyller-Szkolnik, No-
wowiejska 32. np 3 631

Jabłka
gruszkii kupis najkorzystniej w
składnicy owoc. Golebia 6
zdpw 94 410

BEZPŁATNIE!

Red. Szyller-
Szkolnik (au-
tor prac nau-
kowych) okre-
śla charak-
ter, zdol-
ności i prze-
znaczenie bez
interesownie.
Napisz imię,
nazw., mie-
siąc urodze-
nia. — otrzy-
masz analizę
darmo. I póższ kim
jesteś kim być
możesz. Warsza-
wa. Psycho-
grafolog Szyller-
Szkolnik, Nowowiejska 32 m. 6.
Znaczkami pocztowymi 75 gr. na
przesyłkę załączyć. nw 8 499



Przyjęcia osobiste płatne
godz. 11-7 wiecz.

Pluskowy
z zarobkami wytepiam radykal-
nie wywymienim gazami trują-
cymi, tepie szczyry itd. Amicus,
Maleskiego 15. II. zdpw 80 945

23 OŻENKI

Panna
lat 37, mając skromne mieszka-
nie, pragnie wyjść zamaż. Zgło-
szenia Kurjer Poznański
zdp 94 606

24 NAUKA

Lepsze wykonanie
wyróżnia pracownika. Kursy ko-
respondencyjne Powszechnego In-
stitutu Organizacji Nowoczesnej
Warszawa Hoża 35/15, ucza po-
szukiwanych metod naukowej
organizacji, księgowości, biurowo-
ści, sprzedaży reklamy itd. Wy-
czerpując informacje bezpłatnie.
Podać listownie, adres, zawód.
Tp 430

Udziałę

korzystać w zakresie pięciu
klas gimn. specjalność matema-
tyka, fizyka, łacina Oferty Kur-
jer zdp 94 978

Buchalteryjne
Współczesne Wykłady Paillera
gwarantują wiedzę, odpowiedzial-
ność Warszawa Nowo-
grodzka 48 Zamieszcowi listownie
Tw 309

Kursy Historji Sztuki
Zgłoszenia codziennie 4-7 wiecz.
Podgórna 7. I. Romana Szymań-
ska. dwp 1 621

Kroju, szycia
krawieczyzny, bielizniarstwa,
robót artystycznych, kursy
dienne oraz wieczorne — tania!
Informacje biuro Kursów Gos-
podarczo-Zawodowych w Po-
znaniu św. Marcin 69
Pw 4908 38.103

Kursy krótkoterminowe
dienne lub wieczorne
gotowania wykładowca 60 po-
traf, urządzenie zimnego bufetu,
nakrycie stołu, ubieranie półmi-
sków oraz kurs prasowania
szyćwnej meskiej bielizny. —
Informacje kancelaria Kursów
Gospodarczo-Zawodowych w Po-
znaniu, św. Marcin 69.
Pw 4905 38.48

Kursy
stenografji polskiej niemieckiej
pisanie na maszynach książko-
wości rozpoczynam 2 październi-
ka Tyran - Zawarska Strzele-
cka 33. Dla absolwentów półrocz-
nego kursu dalsza stenografja
bezpłatnie. zdp 92 323.4

Szkoła tańców
nowoczesnych narodo-
wych dyplomowanego
profesora Szczerka
2 rozpoczynam kursy pełna gwa-
rancja wyczenia Dom Rzemie-
lnicy, Wały Zygmunta Augusta
15. zdp 92 658

Tajemnica powodzenia
Potrzebujesz świadectwa do uży-
skania posady względnie awan-
su lub stabilizacji — w wojsku,
urzędach zawodach wpisz się na
kurs korespondencyjny metoda
„Globus” wydatek mały korzyść
duża Prospektka bezpłatnie Ok-
azowe lekcje na żądanie Na odpo-
wiedź znaczk. „Studjum” Kra-
ków, Karmielicka 37.
Pw 4 877-10.204

Szkoła tańców
Antoszewskiego
przyjmuję zgłoszenia do kursu
zinnajaznego i wieczornego. —
Zielona 3. Pw 4899-37.107

Angielka
rodowita od wiośny w Polsce u-
dziela lekcji pisanja i konwersa-
cji. Zygmunta Augusta 15. ostat-
nie wejście, dolny parter.
zdp 94 347

Tańców nowoczesnych
wycza pod gwarancją także po-
za domem Karabusz Kraszew-
skiego 7. III 17-19.

26 ROZRYWKA

Wypożyczalnia
książek 2 zł miesięcznie Najwięk-
sza w Poznaniu, Wielki wybór.
Ostatnie nowości Nowy ułatwo-
ny system wypożyczania Okre-
sowa dezynfekcja książek —
„Książka Antykwariat” Woźna
12. zdpw 94 007

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla posz-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

Mistrz cukierniczy
obeznany we wszystkich dzia-
łach, pracował w pierwszorzę-
dnych interesach, posiada kartę
przemysłową, oboje ma posade.
Miejscowość oboje. Zgłoszenia
pod L. N., Toruń, Kopernika 20,
np 3971

Chemigraf
trawiczk kreskowy siatkowy,
poszukuje pracy. Oferty „Par”.
Warszawa, Bracka 17, sub.
„Chemigraf”. Pp 4559-62.467

Fachowiec mleczarski
dobre świadectwa poszukuje po-
sady. Kaucja jest Zgłoszenia
Guhr, Gazety, Ostrów (Pozn.)
nw 4001

Królewianka
młoda inteligentna pragnie po-
sadę gospodynii u samotnej —
Oferty Kurjer zdpw 94 928

Młodszy
pomoceik handlowy branży ko-
lonjalnej poszukuje zaraz lub
później posady. Kaucja w każdej
wysokości może złożyć. Roman
Zawieja, Baranów - Kepno.
zdp 92 859

Ogrodnik

żonaty 30 lat 2 dzieci, 15 lat
praktyki dobry fachowiec może
się zająć polowniem, poszukuje
posady od 1. 10. 30. lub 1. 1. 31.
Oferty Kurjer zdp 93 990

Ogrodnik
kawaler, lat 26, 8 lat praktyki,
znajomość kwaciarstwa oranże-
ryjnego, warzywnictwa, sadow-
nictwa, bartnictwa, poszukuje
posady samodzielnej lub pomo-
nika 15. 10. lub później. Praco-
wał w ogrodach majątkowych i
handlowych. Zgłoszenia Kurjer
zdp 94 154

Panienska
lat 21, z prowincji, znająca szycie
naftowanie, przyjmie posade
do dziei. Miejscowość oboje. Na.
Zgłoszenia Kurjer zdp 94 310

Magister
farmacji z 1½ roczną praktyką
i znajomością języka niemieckie-
go poszukuje posady Oferty
wraz z warunkami prosze pod
Mjr. H. Müllerówna Dobre, k.
Nieszawy, anteka zdp 94 459

Drogerzysta
dyplomowany z egzaminem tru-
cizn poszukuje zajęcia w Pozna-
niu lub na prowincji. Łaskawe
zgłoszenia do Kurjera zdp 94 835

Inteligentny
młodzieńcze poszukuje zaufanej
posady książkowego wzgl. po-
mocnika handlowego zaraz lub
później, dobre referencje, znajo-
mość języka niemieckiego, pisa-
nie na maszynach, ładny charak-
ter pisma. Łaskawe zgłoszenia
Kurjer zdp 94 487

Bona
Niemka poszukuje posady od 15.
10. Łaskawe zgłoszenia Char-
lotte Saage, Glinno, poczta No-
wy Tomysl. zdp 95 019

Młoda
panienka z ukończoną szkołą han-
dlową poszukuje posady za ma-
łym wynagrodzeniem. Zgłoszenia
Kurjer zdp 94 227

Wolne
1 października mieszane damskie
trio lub kwartet salonowo-dan-
cingowy. Aleje Wielkopolskie 5,
I. otr. zdp 93 604

Służący
kawaler poszukuje posady od 1.
10. lub później, może się okazać
dobrymi świadectwami i referen-
cjami. Zgłoszenia Kurjer
zdp 93 626

Książkowa
z ładnym charakterem pisma z
ukończoną szkołą wydziałową i
kursem handlowym znająca je-
zyk niemiecki pragnie zmienić
posade. Oferty Kurjer nw 3 969

Wychowawczyni
młoda, inteligentna z praktyką
(pomoc w lekcjach) poszukuje
posady. Oferty Kurjer
zdpw 94 930

Buchalter - bilansista
korespondent młody, energiczny
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia
Oferty Kurjer zdpw 94 985

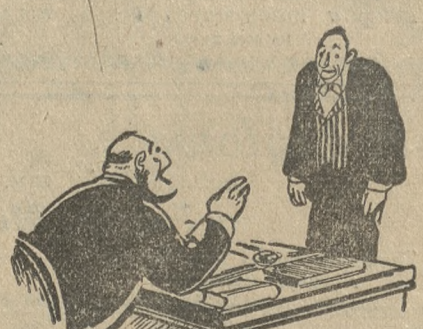
Gospodynii - kucharka
z bardzo dobrymi i długoletnimi
świadectwami, znająca dobra ku-
chnie i wszystkie prace, która
wechodź w zakres gospodarstwa
poszukuje posady. Zgłoszenia Ku-
rjer zdp 94 573

Ślusarz
fronter poszukuje posady. Oferty
Kurjer zdp 95 013

Skromna
panienka lat 24, umiejąca całko-
wicie szyc, prasować, biegać w
języku polskim i niemieckim szu-
ka jakiegokolwiek posady
niechętniej w Poznaniu. Kurjer
zdp 95 012

Inteligentna
wychowawczyni z dobrymi świa-
dectwami szuka posady z chęcią
na prowincji lub na wsi. Oferty
do Kurjera zdp 95 007

Humor zagraniczny



— Zrozumiano? Jeśli to jakiś nudziarz — nie przy-
muję...
— To nie nudziarz — proszę pana. Ja się go już py-
tałem. (London Opinion). S. F.

Przedpłata

na październik 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego do-
datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Po-
znaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł. 4,50 z odnośnieniem
do domu w Poznaniu zł. 14,80, pod opaską w Polsce zł. 9,00, pod opaską w
kwartale zł. 14,80, pod opaską w innych krajach zł. 11,00.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p.
wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania
się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości